

Ar. 138  
murzyn  
nego.  
szukiwa  
dopodobi  
tak jak  
wiązk  
które  
Przebi  
rów  
ściąg  
asu i  
akże,  
lasu,  
chatki  
rodzine  
dwójga  
at wsz  
hatki, sp  
zn i dw  
znowu  
chwili go  
ostał nap  
w gorac  
st pod m  
ze mor  
żadad  
no do d  
karobku  
ezrozumi  
tu jest  
ych psy  
ka poz  
ozwesz  
wki Łód  
Elros.  
Manewr  
żenie?  
4. 6. 8  
II i Ras  
to jest  
w.  
4. 6. 8  
ta.  
tatni 9.30  
biłanki L.  
ona z  
i pół po  
— Wyst  
4. 6. 8  
biłanka?  
c.  
4. 6. 8  
nieoczy  
ryż.  
Fili.  
O 8.15, 10  
noce.  
O 8.15, 10  
mcerka.  
dzinie 4-6  
Y:  
owi.  
7.  
8.  
kowsk

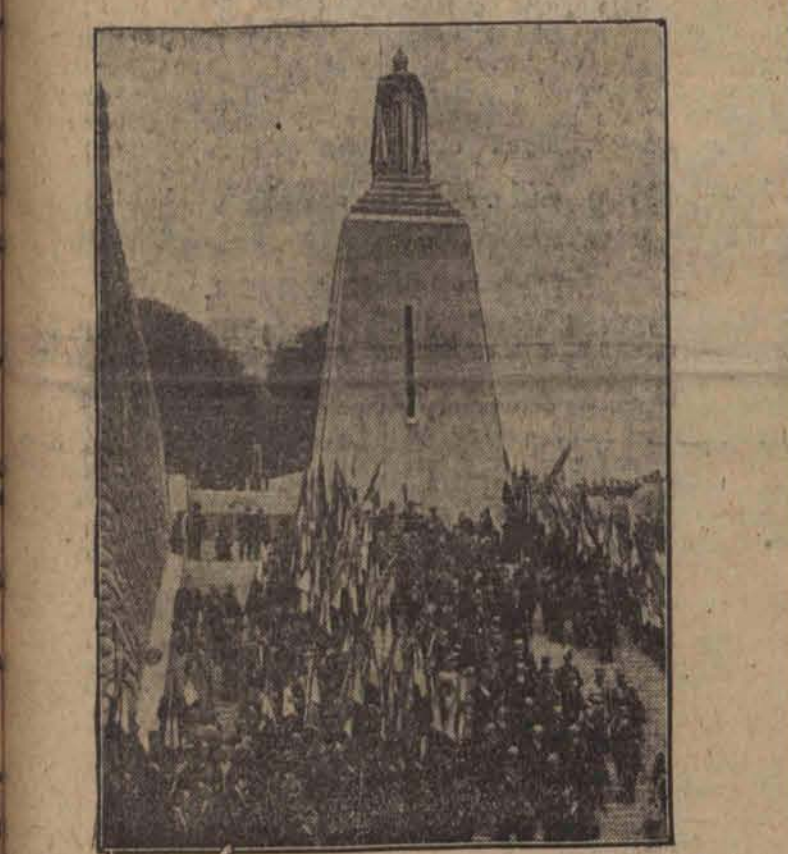
**Ceny ogłoszeń:**  
Za wiersz milimetry 5-linowy:  
pod tekstem i w tekście 40 groszy;  
za tekst 30 groszy; nekrologi i  
komunikaty 30 gr; zwykłe 25 gr  
Za wyraz: drobne 15 groszy; po-  
szukiwania pracy 10 groszy; naj-  
tańsze ogłoszenie 1.50 zł, dla bez-  
robotnych 1 złoty. — Zamielkowe:  
(bez wyjątku) 50 proc., zagraniczne  
o 100 procent drożej.  
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umó-  
wionem miejscu 50 proc., 3-koloro-  
we 100 proc. droższe. Za termin  
druku administracja nie odpowiada

## Markołomne ewolucje doświadczanego lotnika zakończyły się straszną katastrofą. Śmierć instruktora w obliczu szkoły pilotów.

Kraków, 27 czerwca. (Od wł. krak.) Wczoraj wydarzyła się strasza katastrofa lotnicza w Krakowie. O godz. 6-ej wieczorem z lotniska żakowieckiego wystartował do lotu aeroplan prowadzony przez porucznika Stanisława Hana, kierownika kursu pilotów. — Samolot zbiegł się w przestworza i zaczął wykonywać rozmaite ewolucje. Brawurowym sztuczkom kierownika przypatrywali się z do ucniowie kursu zebrani w komplecie. Po pewnym czasie gdy samo-  
lot znalazł się na wysokości 150

metrów wskutek defektu w motorze  
wpadł w korkociąg i z błyskawiczną szybkością po-  
czął spadać na ziemię. Świadek  
wie tego wypadku wydał okrzyk  
przeżenienia. Zanim ochłonięto ze strachu  
aeroplan runął na ziemię, grze-  
biąc pod swymi szczątkami lot-  
nika. Gdy wydobyto go stamtąd  
nie dawał już żadnych znaków życia.  
Zawezwany lekarz stwierdził  
zgon wskutek strzaskania cza-  
szki i kręgosłupa. Pogrzeb nieustraszonego lot-  
nika odbędzie się jutro. — S. p.

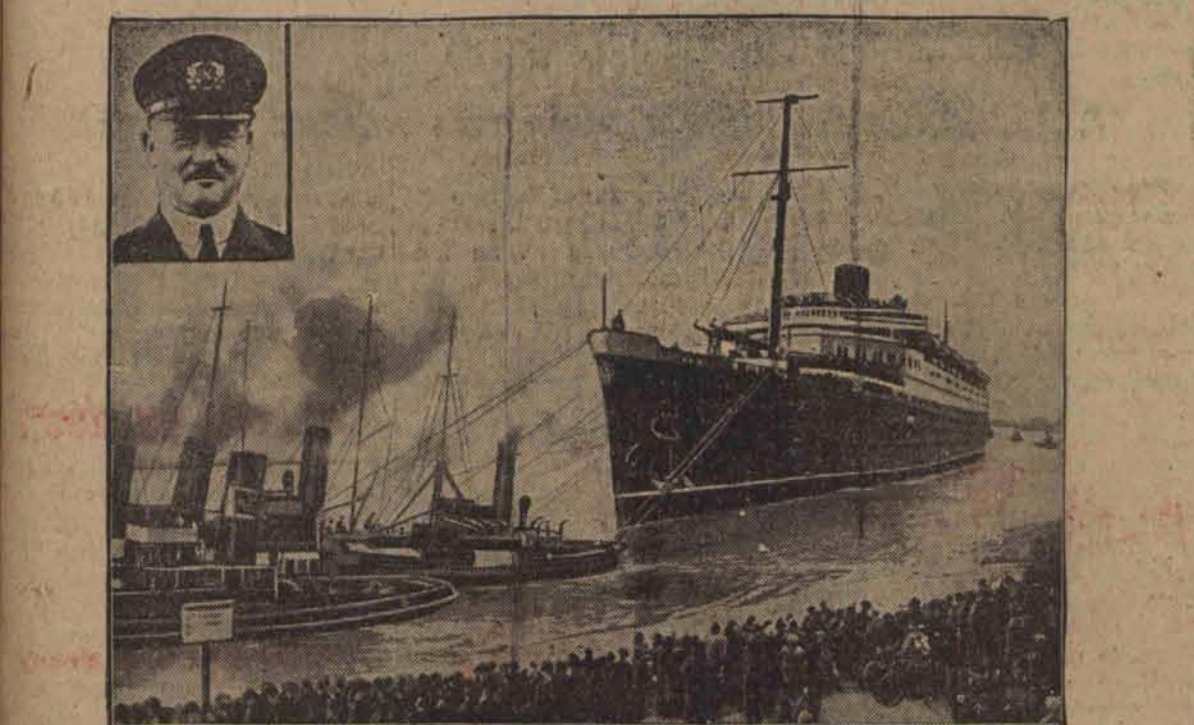
## Odsłonięcie pomnika zwycięstwa w Verdun.



W obecności delegacji z całego świata został w bohater-  
skim mieście po zupełnym odbudowaniu zniszczonych ob-  
zarów odsłonięty imponujący pomnik zwycięstwa. Mar-  
załka Piłsudskiego, który jest honorowym obywatelem Ver-  
dun, reprezentował na uroczystości attaché paryskiej amba-  
sady. (w.)

## PROCES PRZECIWKO BYŁEMU MINISTROWI CZECHOWICZOWI patrz str. 2-ga.

## Wyjazd nowego olbrzyma morskiego.



Nowy olbrzymi okręt transoceaniczny „Bremen” został onegdaj przez dziesięć holowników  
wyciągnięty na morze i uda się w swoją pierwszą podróż transatlantycką. Pojemność okrętu  
wynosi 45.000 tonn. U góry kapitan „Bremen”. (w.)

## Zuchwały rabunek w mieszkaniu rejenta. Łupem bandytów padło 23,600 zł. Stos weksli klientów pozostał nietknięty.

Wilno, 27 czerwca. Dokona-  
no tu zuchwałego napadu rabun-  
kowego na kancelarię znanego  
i popularnego w Wilnie notar-

jusza p. Seweryna Bohuszewi-  
cza, mieszczącego się przy ulicy  
Wielkiej nr. 56.

Kancelaria oraz lokal miesz-  
kalny znajdują się na I-szem pię-  
trze frontowej oficyny, do któ-  
rej wejście prowadzi z bramy.  
Okolo godziny 3-ej nad ranem  
p. Kuligowska, siostra re-  
jenta, wyrwana została gwał-  
townie ze snu. Nad łóżkiem stał  
drab zamaskowany, z rewolwe-  
rem gotowym do strzału w re-  
ku i grożąc nim, domagał się  
wydania klucza od kasy.

Przeżona p. K., nie tracąc  
przytomności, usiłowała nara-  
zie wytlumaczyć zbrodni, iż klu-  
czy nie posiada, jednak bandy-  
ta, doskonale poinformowany o  
zwyczajach tu panujących, nie  
dał się

zbić z tropu,  
domagając się kategorycznie  
wydania kluczy.

Pod terorem p. Kuligowska,  
nie mając innego wyjścia, wrę-  
czyła bandycie żądane klucze,  
które istotnie po ukończonym u-  
rządowaniu brat pozostawiał  
pod jej opieką. Bandyta pozo-  
stał na straży swego, równie-  
ż zamaskowanego i uzbrojo-  
nego w rewolwer bandytę, co  
unieruchomiło leżącą w łóżku  
bezbronną kobietę.

Po chwili do uszu słyszano  
wzajemnie doszedł zgrzyt obraca-

nego w zamku klucza oraz  
otwierania skarbca.

To pierwszy z bandytów roa  
począł gospodarować w gabinecie  
rejenta.

Po kilkunastu minutach ban-  
dyta operujący przy kasie wró-  
cił wyraźnie zadowolony z re-  
zultatów roboty i po rosyjsku  
wezwałszy p. K. do zachowa-  
nia ciszy i spokoju, gdyż trzeci-  
li towarysz, znajduje się w  
przedpokoju wraz ze swym  
wspólnikiem opuścił pokój, a  
następnie lokal p. Bohuszewi-  
cza.

Po wyjściu napastników p.  
Kuligowska wszczęła alarm. —  
Zawezwana policja natychmiast  
przeszukała całą kamienicę,  
lecz nikogo obcego nie znalazła  
no.

Uwiedomiony o wypadku re-  
jent Bohuszewicz ustalił po  
przysiężeniu na miejsce, iż z kasy  
ogniotrwałej złożył zabral  
gotówka 17.723 zł., 104 dolary  
i 80 centów oraz 365 rb. w zło-  
cie, wyrządzając w ten sposób  
szkody ogólnej wartości 23.600  
zł. Natomiast nieporuszone zo-  
stały weksle, dane przez klien-  
tów do zrealizowania.

Zatrzymana narazie służąca  
p. Bohuszewicza, Genowefa  
Piotrowska, po skrupulatnem  
przesłuchaniu, zeznana.

## Echa zjazdu młodzieży polskiej.



Delegatki patronatu łódzkiego Młodzieży Polskiej, które wzię-  
ły udział w zjeździe. Pośrodku siedzi sekretarz generalny  
Zw. Mł. P. ks. kanonik Jeliński.

## CZTERECH GÓRNIKÓW PONIOSŁO ŚMIERĆ wskutek zawalenia się filaru.

Katowice, 27. 6. — Wczoraj  
mieszkańcy miasta Katowic od-  
czuli nagle silne wstrząsy  
podziemne, przyczem w kilku do-  
mach wyleciały szyby z okien i  
pozłatywały odłamki murów. Po  
czątkowo sądzono, że jest to  
skutek trzęsienia ziemi.

Jak się później okazało,  
wstrząsy te miały podkład górniczy.  
Mianowicie, podczas robót gór-  
niczych zawaliło się kilka zwa-  
łów węglowych, a między in. za-  
walił się filar na kopalni Gische  
w Janowie. Na filarze tym pra-  
cowało wówczas 4 górników.

Wszyscy 4 zostali zasypani i  
ponieśli śmierć na miejscu. Natychmiast wyje-  
chała tam komisja górnicza, któ-  
ra wydobyła ofiary nieszczęśli-

wego wypadku. Są to: Konrad  
Bryżek — lat 32, Franciszek Ma-  
zelański — lat 35, Teodor Mitrę-  
ga — lat 26 i Robert Fary — lat  
37. Komisja ustaliła, że śmierć  
robotników nastąpiła skutkiem  
zaduszenia drobnymi kawałkami  
węgla. Na filarze tym jednak su-  
fit się nie zawalił, tylko boczne  
ściany się usunęły, powodując  
obsuniecie węgla. Wypadek ten  
miał miejsce na poziomie 450  
mtr. na pokładzie górnym. O wi-  
nie z czyjejkolwiek strony mowy  
być nie może.

## Samobójstwo byłego marszałka szlachty. Przyczyną rozstrój nerwowy.

Wilno, 27 czerwca. (Od wł.  
ker.). Popelnił tu samobójstwo  
przez otrucie się Aleksander Do-  
brzański, lat 50, właściciel ma-  
jątku Rohdanówka, był  
marszałek szlachty  
za czasów okupacji rosyjskiej.  
Przyczyna samobójstwa był  
rozstrój nerwowy.

## Min. Składkowski wrócił do Paryża

Warszawa, 27. 6. (Od wł. k.).  
Minister spraw wewnętrznych  
gen. Składkowski, który  
przerwał swój  
urlop wypoczynkowy  
z powodu procesu b. ministra  
skarbu Czechowicza gdzie wczoraj  
zeznawał jako świadek, wie-  
czorem wyjechał zpowrotem  
do Paryża.

## Król szwedzki Gustaw w Tallinie. Wyjazd do Rygi.

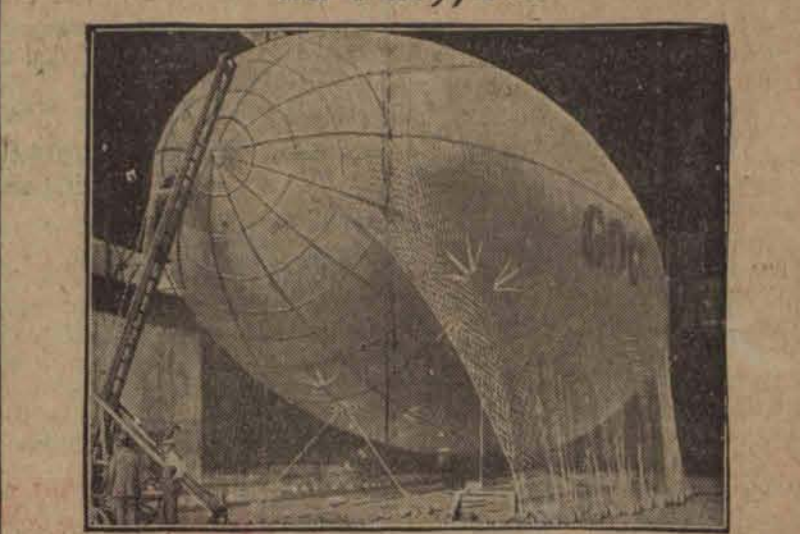
Sztokholm, 27 czerwca. Król  
szwedzki odjechał wczoraj na  
pancerniku „Sverige” do Talli-  
na, gdzie gościć będzie dwa dni,  
potem odjedzie  
pociągiem do Rygi.

## Powrót Gorkija do Rosji.



Maksym Gorkij pojeździł się znowu z bolszewikami i powró-  
cił znowu do Sowiecków po kilkuletnim pobycie w południo-  
wych Włoszech. (h.)

## Stala komunikacja powietrzna na Pacyfiku.



W Kalifornii kończą budowę nowego sterowca, który be-  
dzie utrzymywał stałą komunikację powietrzną między Kalli-  
fornią a Wyspami Hawajskimi. (w.)

## Zanim kupisz towar zagraniczny obejrzyj towar krajowy!



## Nieprzeliczone tłumy witały prochy gen. Bema w Budapeszcie.

Trumna złożona w węglerskim muzeum narodowym.

Budapeszt, 27. 6. Stolica Węgier święci uroczystość na cześć wielkiego bohatera polsko-węgierskiego gen. Bema.

Pociąg z trumną bohatera przybył w południe na granicę do miasta Kelebia, gdzie nad torem ustawiono bramę triumfalną z napisem: „Cześć Tobie, Gwiazdo Ostrołeki”.

Na dworcu przemawiali przedstawiciele komitetu węgierskiego, poczem pułk. Dunin-Wolski na czele polskiej delegacji wojskowej dziękował władzom węgierskim.

O godz. 6 po poł. pociąg nadzwyczajny ze zwłokami gen. Bema przybył na dworzec wchodni do Budapesztu, gdzie zebrały się olbrzymie tłumy.

Orkiestra wojskowa odegrała hymn węgierski oraz polski hymn narodowy.

Następnie podjęto trumnę ozdobioną polskimi wstęgami narodowymi i licznymi wieńcami z wazonu i przeniesiono ją na lawetę armatnią, ciągniętą przez 6 koni. Pochód ruszył do węgierskiego muzeum narodowego,

gdzie ją złożono w westybulu na wspaniałym katafalku.

Nieprzeliczone tłumy napelniały ulice, przez które szedł pochód.

## Wpływy podatkowe w Łodzi nie dają powodu do pesymizmu.

Łódź, 27 czerwca. Fala bankructw i nadzorów sądowych, jaka nawiedziła Łódź w ostatnich miesiącach

wzmogła obawy

o zmniejszenie się wpływów podatkowych poniżej normy, pokrywającej przewidziane budżetem wydatki.

Jak się jednak dowiadujemy,

spadek wpływów podatkowych jest w porównaniu z alarmującymi — minimalny.

W miesiącu maju do kas skarbowych łódzkich wpłynęło 9 i pół miliona złotych, zaś w roku ubiegłym w tym samym miesiącu 11 milionów. Spadek wynosi zatem 1 i pół miliona czyli zaledwie kilkanaście procent.

Z drugiej jednak strony należy podkreślić, że do utrzymania wpływów podatkowych w niezmienionym niemal poziomie przyczyniają się w niemałym stopniu

wygórowane kary za zwłoki, przewyższające lokrotnie dopuszczalne procent od pożyczek i dyskonta.

## Proces b. ministra Czechowicza Zainteresowanie po mowie marsz. Piłsudskiego ZNACZNE SIĘ ZMNIJSZYŁO.

WCZORAJSZE PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO PRZED TRYBUNAŁEM STANU.

W dniu wczorajszym „Echo” dzięki swej sprawnej służbie informacyjnej mogło podać swym czytelnikom przebieg rozprawy przeciw b. min. Czechowiczowi do godziny pierwszej.

Po oświadczeniu p. Czechowicza, który do winy się nie przyznał, uważając,

że uchwała Sejmu, zgadzająca się na późniejsze przedłożenie dodatkowych kredytów, była nieetykietą moralną i formalną „placet” na dokonane przekroczenia budżetowe.

Minister gen. Składkowski wyjaśnił, że wszyscy ministrowie zobowiązali się

do podporządkowania się marszałkowi Piłsudskiemu, co do stanowiska rządu do Sejmu i nie mogli samodzielnie wobec ciała ustawodawczego występować.

Po zeznaniach min. Kwiatkowskiego, który zajął podobne stanowisko nastąpiła przerwa, podczas której na sali zjawili się

marszałek Piłsudski. I wygłosił przemówienie, którego treść ze względu na całokształt sprawy przytaczamy w streszczeniu:

Marszałek skrytykował w wstępie ustawę o Trybunale Stanu i samą konstytucję: „Jeżeli partacka robota związana z ustawą o Trybunale Stanu należy do rekordów śmieszności i głupoty, to, niestety, cała konstytucja jest zrobiona w ten sposób, że dąży do przecięcia liny, paragrafy przeczą paragrafom a nawet części paragrafów przeczą innym częściom paragrafów”.

Odpowiedzialność za p. Czechowicza wobec Sejmu Marszałek bierze na siebie.

„Co się tyczy wywodów dotyczących pana Czechowicza w sprawie zaniechania Sejmu, muszę zwrócić uwagę, że taka czy inna praca nie należy do zakresu działalności pana Czechowicza. Artykuł 56 Konstytucji stwierdza, że wszyscy w swoim zakresie ministrowie ponoszą odpowiedzialność. Prawda, że ustawa o Trybunale Stanu robi ministrowi odpowiedzialnym także za rade ministrów, czyniąc go niejako wyższym od rady ministrów, nie mówiąc już o szefie gabinetu.

W każdym razie w zakresie p. Czechowicza nie był stosunek do Sejmu. Sejm ja brałem na siebie. Wyznam panom, że jestem dumny ze swej pracy i nie znajduję w sobie nieetykiety winy, ale nawet zasługę widzę w tem, że szedłem przeciw Sejmowi, że Sejm ukroczył, usunął jego samowładztwo. P. Czechowicz miał swój zakres pracy.

zostali wycofane. Bilety wejścia sprawdza tylko jeden urzędnik wojskowy. Policja występuje nie w hełmach, lecz w czapkach. Główna sala nie jest zatłoczona. Tu i ówdzie świecą

puste krzesła. Największa emocja skończyła się wczoraj i zainteresowanie po mowie marszałka Piłsudskiego jest już zmniejszone.

Na sali widać przeważnie przedstawicieli palestry. Przed gmachem Trybunału Stanu grupy publiczności dyskutują zawzięcie na temat wczorajszej mowy marszałka Piłsudskiego i spierają się

o wyrok. Przeważa mniemanie, że Trybunał Stanu wyrok skazujący na 70 tysięcy reform, należących do Hersza Cytrona, oszacowanych na 430 zł.

Z POWODU wyjazdu do sprzedania tanio dla fotografisty, ul. Cieszyńska 2, Zakład rękunowy.

ale praca w stosunku z Sejmem była

„Nie chcę wchodzić w motywy p. Czechowicza, nie chcę wchodzić w jego pobudki, lecz on był najbardziej, jeżeli nie — zgodny z Sejmem, gdyż to jest trudne, to był najbardziej zwracającym uwagę na wszystkie rzeczy związane z prawem według niego stosunkiem do Sejmu. Zawsze we wszystkich wypadkach na wszystkie

ustawy się powoływał, zawsze ich szukał, zwracał uwagę, ostrzegał mnie personalnie dziesiątki razy, dlatego też mord rytualny, który oskarżyciele chcą zrobić na p. Czechowicza, zdaniem moim, jest nieetykietą i niski”.

Prace posłów w Sejmie porównuje Marszałek z zabawą, zwaną „pierdółką” wydającą przy obracaniu tony z dwóch otworów. Kąkofonia bezmyślnych tonów — to praca posłów i Sejmu.

Ja nie mam nic więcej do powiedzenia, chcę jednak podkreślić niechęć rytualnego mordu, dokonanego z fałszywym prawdy historycznej na p. Czechowicza, który był — powtarzam — najbardziej skłonny do pracy, chociaż ciężkiej i bardzo dla niego męczącej w stosunku do wszystkich bzdurów sejmowych, wtedy gdy miał przeszkody zawsze we mnie, który tego

nie chciałem. Skończyłem”.

Po skończeniu mowy marszałek Piłsudski skłonił się Trybunałowi i zabrawszy papiery wyszedł do gabinetu prezesa Sułkowskiego, gdzie odbył godzinną konferencję z premierem Świątkowskim, ministrem Caram, min. Składkowskim, min. Prystorem wojewoda Jaroszewiczem i pułkownikiem Becklem.

Po proteście posła Liebermana na przeciw treści przemówienia marszałka Piłsudskiego, zeznał marszałek Daszyński, który zobowiązał historię debaty nad kredytami dodatkowymi w Sejmie.

Po nim zeznawali wiceminister skarbu Grodzki, urzędnicy prezydium rady ministrów, Pletak, Rawicz-Laskowski i Stępowski, naczelnik wydziału kasowego w Min. Skarbu, Fluta.

Debata te kreśliły się ciągle koło tego samego problemu i żadnych szczegółów dalszych nie dawały.

Odczytano szereg dokumentów, pism itd., poczem posiedzenie dowodowe zamknięto.

Warszawa, 27. 6. (Od wł. k.). Dzień o godzinie 11 przed południem rozpoczął się drugi dzień procesu byłego ministra Czechowicza przed Trybunałem Stanu. Liczne kordony policji strzegące w dniu wczorajszym na sali porządku

zostały wycofane. Bilety wejścia sprawdza tylko jeden urzędnik wojskowy. Policja występuje nie w hełmach, lecz w czapkach. Główna sala nie jest zatłoczona. Tu i ówdzie świecą

puste krzesła. Największa emocja skończyła się wczoraj i zainteresowanie po mowie marszałka Piłsudskiego jest już zmniejszone.

Na sali widać przeważnie przedstawicieli palestry. Przed gmachem Trybunału Stanu grupy publiczności dyskutują zawzięcie na temat wczorajszej mowy marszałka Piłsudskiego i spierają się

o wyrok. Przeważa mniemanie, że Trybunał Stanu wyrok skazujący na 70 tysięcy reform, należących do Hersza Cytrona, oszacowanych na 430 zł.

Z POWODU wyjazdu do sprzedania tanio dla fotografisty, ul. Cieszyńska 2, Zakład rękunowy.

nie wyda. Rozprawa w drugim dniu rozpoczęła się od przemówienia oskarżycieli.

Starania o pożyczkę dla Łodzi nie odniosły narazie skutku.

Łódź, dn. 27. 6. — Jak wiadomo w dniu wczorajszym bawił w Warszawie w sprawach finansowych miasta wiceprezydent dr. Wielński.

Wiceprezydent Wielński od był dwie konferencje w Ministerstwie Skarbu, a mianowicie z naczelnikiem obrotu pieniężnego z p. Korkonem oraz z radcą ministerstwa z p. Nowakiem.

Na obu tych konferencjach poruszana była sprawa zagranicznej pożyczki w wysokości 1 miliona dolarów, która to kwota przeznaczona ma być na inwestycje, a w pierwszym rzędzie na budowę kanalizacji, domów robotniczych na Poleśiu Konstantynowskim, robót brukarskich, w związku z czym zatrudnionoby znacznie większą liczbę bezrobotnych.

Mimo długotrwałych obrad i nośnych uchwał. (s.)

Pogłoski o zmianach w urzędach skarbowych wyszły z palca.

Łódź, dn. 27. 6. — Od kilku dni miasto obiegają pogłoski podane, nawet przez niektóre miejscowe dzienniki, jakoby Izba Skarbowa miała poczynić

zmiany na kierowniczych stanowiskach w Urzędach Skarbowych w Łodzi.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

Władze zapewniają, iż w górze o zmianach na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych nie było mowy, zmiany żadne jak dotąd nie są przewidziane.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

Władze zapewniają, iż w górze o zmianach na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych nie było mowy, zmiany żadne jak dotąd nie są przewidziane.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

Władze zapewniają, iż w górze o zmianach na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych nie było mowy, zmiany żadne jak dotąd nie są przewidziane.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

Władze zapewniają, iż w górze o zmianach na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych nie było mowy, zmiany żadne jak dotąd nie są przewidziane.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

Władze zapewniają, iż w górze o zmianach na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych nie było mowy, zmiany żadne jak dotąd nie są przewidziane.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

Władze zapewniają, iż w górze o zmianach na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych nie było mowy, zmiany żadne jak dotąd nie są przewidziane.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

Władze zapewniają, iż w górze o zmianach na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych nie było mowy, zmiany żadne jak dotąd nie są przewidziane.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

Władze zapewniają, iż w górze o zmianach na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych nie było mowy, zmiany żadne jak dotąd nie są przewidziane.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

Władze zapewniają, iż w górze o zmianach na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych nie było mowy, zmiany żadne jak dotąd nie są przewidziane.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

Władze zapewniają, iż w górze o zmianach na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych nie było mowy, zmiany żadne jak dotąd nie są przewidziane.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

Władze zapewniają, iż w górze o zmianach na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych nie było mowy, zmiany żadne jak dotąd nie są przewidziane.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

Władze zapewniają, iż w górze o zmianach na stanowiskach naczelników urzędów skarbowych nie było mowy, zmiany żadne jak dotąd nie są przewidziane.

W związku z tem zwrócił się do władz skarbowych, które pogłoski te całkowicie

zdmieniali.

## Kancelarja oszusta. Doraźna kary w sklepach.

Łódź, 27. 6. Od dłuższego już czasu na terenie Łodzi i powiatu łódzkiego grasował inteligentny, elegancko ubrany osobnik i podając się za sekwestratora podatkowego Urzędu Skarbowego w Łodzi obchodził sklepy, gdzie pod groźbą sporządzenia protokołu policyjnego ścigał od sklepikarzy

dodatkowy podatek od patentu, nakładając jednocześnie na opornych kary i pobierając procenty od zwłoki w opłacie należności patentowych.

Legitymowanie się dowodami ostemplowanymi przez Urząd Skarbowy, zaświadczenia, bloki i druczki oraz pokwitowania, które wydawał wszystko to wywioływało wśród jego ofiar duży szacunek, tembardziej, że oszust nigdy nie-przyjął łapówek.

Skończywszy z powiatem oszust przybył do Łodzi, gdzie jednak szybko poślizgnął się mu noga.

W dniu wczorajszym „sekwestrator” zgłosił się w jednym ze

sklepów kolonialnych w Chojnach, gdzie nałożył na właściciela karę za opóźnienie wpłaty za patent. Ponieważ sklepikarz ów miał wszystkie dowody podatkowe w zupełnym porządku, wybuchł natychmiast, że z owym sekwestratorem coś nie jest w porządku. Zawiadomił o swem sprostowaniu policję.

Oszusta ujęto. Okazał się nim niejaki Henryk Kaszkiewicz, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Ludwika 36 (w obrębie IX komisariatu P. P.)

Znaleziono przy nim rozmaite fałszywe upoważnienia, bloki, pokwitowania i stemple oraz „zainkasowane” kary w wysokości kilkuset złotych.

Suma popełnianych przez niego oszustw sięga wysokości kilku tysięcy złotych.

Pseudo sekwestrator został przed niedawnym czasem wypuszczony z więzienia gdzie również odsiadywał karę za oszustwo. Henryka Kaszkiewicza przesłano do dyspozycji władz sądowych.

## Wieśniak podpalił własną zagrodę. Policja ofiarowała mu bezpłatne mieszkanie.

Łódź, 27. 6. W dniu wczorajszym około godziny 12 w nocy we wsi Kamień, pod Kaliszem wybuchł pożar w zagrodzie Zygmunta Wołoszyskiego. Pożar mimo natychmiastowej akcji ratunkowej straży ogniowej i mieszkańców wsi, szerzył się szybko i w ciągu niespełna 2-ch godzin

zniszczył całą zagrodę.

Pożar, jak ustalilo przeprowadzone dochodzenie powstał wskutek zbrodnictwa podpaleń, którego sprawcą był sam właściciel zagrody Zygmunt Wołoszyski.

Wołoszyskiego aresztowano i wraz z odpowiednim protokołem przesłano do dyspozycji władz sądowych.

## Kierownik drukarni w Piotrkowie odebrał sobie życie.

Łódź, 27 czerwca. W dniu wczorajszym około godziny 9 wieczorem popełnił samobójstwo wystarzały w rewolweru w pierś S. Głowacki, kierownik drukarni p. Waleckiego zamieszkały w Piotrkowie przy ulicy Zamkowej. Kula przeszła serce powodując natychmiastową śmierć.

Tragicznie zmarły był oficerem rezerwy, brał udział w

kampanji bolszewickiej, za którą odznaczony był krzyżem „Virtuti Militari”.

Przyczyn samobójstwa do tego nie ustalono. Denat na biletu wizytowym skreślił tylko

kilka słów pożegnalnych do rodziny i wyraził prośbę aby zwrócić narzeczonej pierścionek.

## Fatalny dzień kobiet. Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 27 czerwca. Na ulicy Wolborskiej przejeżdżając przez samochód uległa złamaniu lewej nogi 4-letnia

Laja Manowicz, córka krawcy, zamieszkała przy ulicy Wolborskiej 4. Ojciec wypadku przewieziono karetką pogotowia ratunkowego do szpitala. Szofera pociągano do odpowiedzialności sądowej.

napadnięta przez nieznaną osobnikową odniosła szereg złamanych ran głowy

24-letnia Ida Góra, krawcowa, zamieszkała przy ulicy Konstytucyjnej 42. Pomocy lekarskiej udzielono jej na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

## Konferencja w gabinecie inspektora pracy. Czy zatarg w przemyśle ceramicznym zostanie zlikwidowany?

Łódź, 27 czerwca. Dziś o g. 11 w inspektoracie pracy pod przewodnictwem inspektora Wojtkiewicza rozpoczęła się konferencja przedstawicieli przemysłu ceramicznego z przedstawicielami robotników.

Zatarg ten wynikł jeszcze z początku ubiegłego tygodnia na tle

cennika płac i spisania umowy zbiorowej przemysłowców z robotnikami. Mimo interwencji związków nie udało się zatargu zlikwidować.

Jaki będzie rezultat konferencji trudno przewidzieć, ponieważ zarówno przemysłowcy

jak i robotnicy stoją twardo na swych stanowiskach (v)

Do akt nr. 1500 1929 r.

OGŁOSZENIE. Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiw w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 5 lipca 1929 roku od godziny 10-jej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej pod nr. 4 odebzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Wolfa i Heli małż. Zylberberg, składających się z mebli i materiałów ocenionych na sumę 703 zł.

Łódź, dnia 20 czerwca 1929 r. Komornik: St. Górski

Na placu Reymonta kopnięta przez konia odniosła rany głowy 56-letnia

Józefa Miller, robotnica, zamieszkała przy ulicy Kaliskiej 19. Przewieziono ją do szpitala przy Złotym Mieście.

Na ulicy Wólczańskiej nr. 228 wypadła z okna pierwszego piętra 6-letnia

Zofia Rozmaryn, córka dozorca wymienionego domu. Dziewczynka odniosła rany poważne głowy i rąk. Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł dziewczynkę do szpitala Anny-Marji.

Na ulicy Konstantynowskiej



## Trup na strzelnicy.

Wstrząsające zeznanie doktora.

Wielkie wrażenie w Sta-  
Zjednoczonych wywoła-  
aresztowanie doktora Jame-  
Snooka, profesora wetery-  
ni na uniwersytecie w Ohio,  
zamordowanie  
jednej ze słuchaczek  
wersytetu, panny Theory  
Panna Hix była bardzo ład-  
wesoła osobą, powszechnie  
lubianą przez studentów.  
Wczorajszego dnia znaleziono ją  
martwą na miejscowej strzel-  
nicy, z głową rozbitą uderze-  
niem młotka i z przeciętą  
tętnicą na szyi.

To właśnie, że zwłoki znaj-  
wały się na strzelnicy, zwró-  
pierwsze podejrzenie prze-  
doktorowi Snookowi, któ-  
znany był jako rekordzista  
strzelaniu i ekspert broni  
ojczyźn.

Ale nikt nie podejrzewał go  
jakieś bliższe stosunki z pan-  
Hix, od której wobec ludzi  
trzymał się zdaleka, aż do  
kiedy zgłosiła się pew-  
kobieta, wynajmująca po-  
i zawiadomiła, że jej loka-  
ka, której nazwisko wymie-

znika od paru dni.  
Ta lokatorka rzekomo miała  
zamekna, ale mieszkała  
ma, a ma ją tylko odwied-  
Kobieta pokazała zwłoki  
panny Hix. Poznała w niej  
swoją lokatorkę, a w dr. Snoo-  
jej rzekomego męża.

Pomimo tak obciążających  
znaną dr. Snook wypierał się  
wielkim spokojem morder-  
stwa. Dopiero po pięciu dniach  
po zastosowaniu bardzo me-  
dycznego „trzęsienia stopnia” ba-  
nia, rozplakał się i powie-

— A więc to ja zrobiłem!  
uchaj się to już raz skończy.  
Abitem panna Hix, w obronie  
mojej

żony i dziecka,  
Gmina Chojny, która dotąd  
nie jest tak zabudowana, aby  
nie można było tam przeprowa-  
dzić planów regulacyjnych na-  
szego miasta, Łazienki, Wi-  
dzew (teren przyszłego dwor-  
ca kolejowego), Ruda Pabjanic-  
ka — oto tereny, które w tej  
chwili najbardziej nadają się do  
inkorporacji i dadzą możność  
miastu planowej i pięknej roz-  
budowy.

Niedawno odzywały się gło-  
sy, które mówiły o tem, że Ma-  
gistrat winien  
najpierw uporządkować przed-  
mieścia,  
a później sięgnąć dalej.

Z tem się pogodzić nie moż-  
na. Właśnie, że dziś, kiedy gmi-  
ny okoliczne nie zdążyły się za-  
budować chaotycznie, a tereny  
przedstawiają pewną wartość  
— należałoby pomyśleć o ich  
przyłączeniu do  
wielkiej Łodzi.

Wbrew błędnemu pojęciu,  
które istnieje u nas w Kongre-  
sówce, że rozbudowa winna roz-  
począć się od śródmieścia — u-  
ważamy, że regulacja Łodzi  
winna być zapoczątkowana na  
przedmieściach, które w tym

Wpływają na rozwój miasta.  
Korzystają z tej samej, co i  
my komunikacji, poczty i t. p.,  
z naszego szkolnictwa, z naszej  
opieki społecznej, z zdrowotno-  
ści i naszego szpitalnictwa.

Wszystkie te tereny „dopra-  
szają się” wprost przyłączenia  
do Łodzi dla zysku zarówno ich  
jak i naszego.

O ile zamierzenia samorządu  
łódzkiego znajdują swój wyraz  
w przyłączeniu tych gmin i o

ile rozbudowa pójdzie w kierun-  
ku wyżej wskazanym — należy  
przypuszczać, iż za lat kilka-  
dziesiąt Łódź zruci swą dotych-  
czasową szatę i rozłoży się re-  
fektorami swych peryferii...

Takie mniej więcej  
jest stanowisko Magistratu.  
Na marginesie powyższego  
przedstawienia zamierzeń Ma-  
gistratu musimy wypowiedzieć  
nasze zastrzeżenia przeciw in-  
korporacji. Uważamy, iż miasto  
które nie rozporządza takimi  
funduszami, aby móc

doprowadzić do porządku  
otrzymane niegdyś gminy —  
dziś nie powinno absolutnie my-  
śleć o inkorporacji nowych ob-  
szarów.

Nadzieja, iż z chwilą przyłą-  
czenia omawianych gmin, zwie-  
kszą się fundusze miasta przez  
wpływ podatkowy — jest pło-  
na. Gminy te bowiem są zbyt  
biedne, aby z tej strony można  
było spodziewać się jakich-  
kolwiek dochodów. Na regula-  
cję samych ulic trzeba nam

sum oszczędzić.  
Jeśli chodzi natomiast o nie-  
dopuszczanie tych gmin do cha-  
otycznego rozbudowania się na  
przyszłość — to i na to jest sa-

Właśnie, że dziś, kiedy gmi-  
ny okoliczne nie zdążyły się za-  
budować chaotycznie, a tereny  
przedstawiają pewną wartość  
— należałoby pomyśleć o ich  
przyłączeniu do  
wielkiej Łodzi.

Wbrew błędnemu pojęciu,  
które istnieje u nas w Kongre-  
sówce, że rozbudowa winna roz-  
począć się od śródmieścia — u-  
ważamy, że regulacja Łodzi  
winna być zapoczątkowana na  
przedmieściach, które w tym

Wpływają na rozwój miasta.  
Korzystają z tej samej, co i  
my komunikacji, poczty i t. p.,  
z naszego szkolnictwa, z naszej  
opieki społecznej, z zdrowotno-  
ści i naszego szpitalnictwa.

Wszystkie te tereny „dopra-  
szają się” wprost przyłączenia  
do Łodzi dla zysku zarówno ich  
jak i naszego.

O ile zamierzenia samorządu  
łódzkiego znajdują swój wyraz  
w przyłączeniu tych gmin i o

ile rozbudowa pójdzie w kierun-  
ku wyżej wskazanym — należy  
przypuszczać, iż za lat kilka-  
dziesiąt Łódź zruci swą dotych-  
czasową szatę i rozłoży się re-  
fektorami swych peryferii...

Takie mniej więcej  
jest stanowisko Magistratu.  
Na marginesie powyższego  
przedstawienia zamierzeń Ma-  
gistratu musimy wypowiedzieć  
nasze zastrzeżenia przeciw in-  
korporacji. Uważamy, iż miasto  
które nie rozporządza takimi  
funduszami, aby móc

doprowadzić do porządku  
otrzymane niegdyś gminy —  
dziś nie powinno absolutnie my-  
śleć o inkorporacji nowych ob-  
szarów.

Nadzieja, iż z chwilą przyłą-  
czenia omawianych gmin, zwie-  
kszą się fundusze miasta przez  
wpływ podatkowy — jest pło-  
na. Gminy te bowiem są zbyt  
biedne, aby z tej strony można  
było spodziewać się jakich-  
kolwiek dochodów. Na regula-  
cję samych ulic trzeba nam

sum oszczędzić.  
Jeśli chodzi natomiast o nie-  
dopuszczanie tych gmin do cha-  
otycznego rozbudowania się na  
przyszłość — to i na to jest sa-

Właśnie, że dziś, kiedy gmi-  
ny okoliczne nie zdążyły się za-  
budować chaotycznie, a tereny  
przedstawiają pewną wartość  
— należałoby pomyśleć o ich  
przyłączeniu do  
wielkiej Łodzi.

Wbrew błędnemu pojęciu,  
które istnieje u nas w Kongre-  
sówce, że rozbudowa winna roz-  
począć się od śródmieścia — u-  
ważamy, że regulacja Łodzi  
winna być zapoczątkowana na  
przedmieściach, które w tym

Wpływają na rozwój miasta.  
Korzystają z tej samej, co i  
my komunikacji, poczty i t. p.,  
z naszego szkolnictwa, z naszej  
opieki społecznej, z zdrowotno-  
ści i naszego szpitalnictwa.

Wszystkie te tereny „dopra-  
szają się” wprost przyłączenia  
do Łodzi dla zysku zarówno ich  
jak i naszego.

O ile zamierzenia samorządu  
łódzkiego znajdują swój wyraz  
w przyłączeniu tych gmin i o

ile rozbudowa pójdzie w kierun-  
ku wyżej wskazanym — należy  
przypuszczać, iż za lat kilka-  
dziesiąt Łódź zruci swą dotych-  
czasową szatę i rozłoży się re-  
fektorami swych peryferii...

## Sposób na rumuńskich kolejarzy

Personel pociągu odpowiedzialny za ładunek.

Jak wiadomo do słabych  
stron naszego sąsiada i sojusz-  
nika rumuńskiego należy kole-  
nictwo, mające opinie najgor-  
szego w Europie. Szeroko roz-  
winęte jest tam łapownictwo.  
Jazda na gapi, zdarzają się  
bardzo często katastrofy, a  
wreszcie — masowo  
gina towar.

By temu ostatniemu objawo-  
wi zapobiec, zarząd kolei ru-  
muńskich wydał obecnie za-  
rządzenie, że za zaginione to-  
wary odpowiada solidarnie  
personel danego pociągu, a to  
zarówno materialnie, jak i kar-

nie. Okólnik wskazuje, że pu-  
bliczność straciła zaufanie do  
kolei i wogóle nie chce już na-  
dawać pakunków, przez co ko-  
lej ponosi wielkie straty. Ka-  
dy kolejarz zobowiązany jest  
dbać o to, by kradzieże się nie  
zdarzały. Wszelkie różnice  
wagi pakunków, skonstatowa-  
ne na miejscu przeznaczenia  
będzie zmuszony

pokryć personel,  
który odpowiada za całość  
transportu. Poza tem winni zo-  
staną postawieni przed komi-  
sją dyscyplinarną.

## A siedzicie na dachu!...

Zimna krew policji angielskiej.

Przed paru dniami „Echo”  
przyniosło opis jakto w Pary-  
żu jakiś złodziej uciekł przed  
aresztowaniem na dach 6-pię-  
trowego domu i jak go policja  
tam ścigała i jak się ten po-  
ciąg, dla tłumów, które zgroma-  
dziły się na ulicy, przekształ-  
cił w formalne

przedstawienie cyrkowe.

Otóż coś zupełnie podobne-  
go zdarzyło się potem w Lon-  
dynie, ale ułożyło się z taką  
różnicą, jaka jest pomiędzy tem  
peramentem francuskim a an-  
gielskim.

Mianowicie z jednego z wie-  
żeń wybiegło kilku więźni. —  
Trzech z nich wymknęło się  
na dach gmachu, wznoszący  
się na 20 metrów nad ulicą, je-  
den z nich spadł i potknął się  
ciężko, a dwaj ukazali się na  
dachu przed oczami

olbrzymich tłumów,  
które się tymczasem zgroma-  
dziły na ulicy.

Więźniowie zaczęli groma-  
dzić dookoła siebie amunicję,  
odrywali dachówki, blaszane  
kawałki z kominów, zamierza-  
jąc się bronić, gdyby próbowa-  
no ich ścigać na dachu. Tym-  
czasem jeden ze zbiegów przy-  
owej robocie zranił się w rękę  
i publiczność obserwowała,  
jak drugi przypelzył do niego,  
oddając kawałek koszuli i zro-  
bił mu bandaż.

Potem ranny, z miną znie-  
chęconą, usiadł okrzakiem na  
szczyt dachu, oparł się plec-  
cami o kancik i pozostawał nie-  
ruchomy. Drugi kręcił się cią-  
gle po dachu i przemawiał z  
góry do publiczności.

— Nas tutaj głodzą — wołał,  
traktują brutalnie, nie dopu-  
szają do doktora! Przysłajcie tu  
do nas reporterów dziennika-  
rskich, a my im opowiemy  
ciekawe rzeczy!

Ale ponieważ na dachu nie  
zjawiali się ani dziennikarze,  
ani pogoni, a godzina za godzi-  
ną upływała i słońce zaczęło  
chylić ku zachodowi, więc zbie-  
gowie zaczęli się niepokoić.

— My nie chcemy uciekać! —  
przemawiał ów zdrowy — my  
chcemy tylko sprawiedliwości!

Robiło się coraz później, a  
głos zgóry zawałił tęskno:

— Teraz, wewnątrz więzie-  
nia dają herbatę!... My nie chcemy  
my herbaty i nie damy się stąd  
spędzić!

Ale nikt ich nie spędzał. —  
Zmrok zapadł, nastąpiła noc, słoń-  
ce weszło, dzień powrócił, a  
nikt jakby się nie troszczył o  
zbiegów. Wreszcie przeszedł pod  
niem zawołali na dół, że się  
poddają. I wtedy przystawiono  
im drabiny i z całą troskliwo-  
ścią dano im pomoc w powrocie  
do więziennej celi.

Magistrat powinien wystarać  
się u władz centralnych  
o wydanie dekretu,  
któryby rozszerzał działania  
miejskich przepisów budowl-  
nych na okreg 15 kilometrów w  
średnicy i ustanawiał przymu-  
szenie porządkowania się powia-  
towych władz budowlanych z  
miejskimi.

Ingerencja miasta  
w sprawach regulacji i zabudo-  
wy byłaby zapewniona, niebez-  
pieczeństwo chaotycznej zabu-  
dowy usunięte w krótkiej dro-  
dze, a Łódź mogłaby spokojnie  
oddać się uporządkowaniu  
dotychczas przyłączonych te-  
rénów.

Dażenie do inkorporacji wy-  
wołuje tylko niepotrzebne zde-  
nerwowanie, a nie usuwa przy-  
czyny zła.

—  
Życie i Przyszłość  
Kobiety

Film z zakresu higieny ciała  
kobiecego.  
CHOROBY WENERYCZNE,  
ALKOHOLIZM  
wkrótce w „CAPITOLU”

Reżyser Ordyński ze sztabem operatorów i zespołem arty-  
stycznym w czasie zdjęć filmowych.

Życie i Przyszłość  
Kobiety

Film z zakresu higieny ciała  
kobiecego.  
CHOROBY WENERYCZNE,  
ALKOHOLIZM  
wkrótce w „CAPITOLU”

Reżyser Ordyński ze sztabem operatorów i zespołem arty-  
stycznym w czasie zdjęć filmowych.

Życie i Przyszłość  
Kobiety

Film z zakresu higieny ciała  
kobiecego.  
CHOROBY WENERYCZNE,  
ALKOHOLIZM  
wkrótce w „CAPITOLU”

Reżyser Ordyński ze sztabem operatorów i zespołem arty-  
stycznym w czasie zdjęć filmowych.

Życie i Przyszłość  
Kobiety

Film z zakresu higieny ciała  
kobiecego.  
CHOROBY WENERYCZNE,  
ALKOHOLIZM  
wkrótce w „CAPITOLU”

Reżyser Ordyński ze sztabem operatorów i zespołem arty-  
stycznym w czasie zdjęć filmowych.

Życie i Przyszłość  
Kobiety

Film z zakresu higieny ciała  
kobiecego.  
CHOROBY WENERYCZNE,  
ALKOHOLIZM  
wkrótce w „CAPITOLU”

Reżyser Ordyński ze sztabem operatorów i zespołem arty-  
stycznym w czasie zdjęć filmowych.

Życie i Przyszłość  
Kobiety

Film z zakresu higieny ciała  
kobiecego.  
CHOROBY WENERYCZNE,  
ALKOHOLIZM  
wkrótce w „CAPITOLU”

Reżyser Ordyński ze sztabem operatorów i zespołem arty-  
stycznym w czasie zdjęć filmowych.

Życie i Przyszłość  
Kobiety

Film z zakresu higieny ciała  
kobiecego.  
CHOROBY WENERYCZNE,  
ALKOHOLIZM  
wkrótce w „CAPITOLU”

Reżyser Ordyński ze sztabem operatorów i zespołem arty-  
stycznym w czasie zdjęć filmowych.

## 2 za kulis polskiego Hollywood.



Reżyser Ordyński ze sztabem operatorów i zespołem arty-  
stycznym w czasie zdjęć filmowych.

Robert przerwał mu z zapal-  
czywością:  
— To, co mówisz, jest głu-  
pie. Głupie i niesprawiedliwe...  
Od dwóch tygodni już mogłem  
uzyskać dowód, że się nie mylę.

— I dlaczego go nie uzy-  
skałeś?  
— A więc dlatego...

Urwał, jakby zażenowany, a  
potem dodał:  
— Brakuje mi czegoś...

— Czego?  
— Trudno to określić. Bra-  
kuje mi jakiegos pretekstu za-  
prośenia pani de Saneeroy do  
mego mieszkania.

— Co takiego? — zaśmiał  
się Piotr. — Sądziś, że miłość  
taka, jak twoja, nie jest powo-  
dem dostatecznym?.. Pani de  
Saneeroy jest rozwódką, osobą  
uprawnioną do rozporządzania  
sobą według chęci. Jeśli kobieta  
ma szczęście spotkać na swej  
drodce człowieka tak namiętnie  
zakochanego, jak ty, czyż potrze-  
ba przebiegłości dla oświadcze-  
nia swych uczuć?

Robert klasnął palcami.  
— Ale nie, mój stary, zle-

minie rozumiesz... Oświadczy-  
moje są już przygotowane... I  
Bóg mi świadkiem, że będą wy-  
mowne i przekonujące... Lecz  
brakuje mi przedmiotu, raczej  
tematu do rozmowy na przeciąg  
pierwszej pół godziny... W daw-  
nych dobrych czasach bohater-  
ki romansów zawsze jeździły  
związać jakieś zbioru... Głowy  
zbiły się do siebie nad przed-  
miotami sztuki... Połowa drogi  
odbywała się spokojnie, wolno,  
bez wysiłku wyobraźni...

— Ach! pojmuje. Żalujesz,  
że nie jesteś kolekcjonerem?  
— Właśnie, — rzekł Ro-  
bert. — Te rzeczy są teraz tak  
kosztowne... Wnętrze mego  
mieszkania jest tak nowoczesne,  
bez półeczek, szafek z witrina-  
mi, więc...

Piotr Guittet z uśmiechem  
dokończył za przyjaciela:  
— Więc pomyślałeś: przyja-  
ciel mój Piotr ma kolekcję chiń-  
szczyzny i przedmiotów z „ja-  
de” z Dalekiego Wschodu. Nie  
jest zbyt wielka. Mogłby wypo-  
życzyć mi ją na dwadzieścia  
cztery godziny. To by mi się

przydało wspaniale.”  
Robert, uradowany, odrzekł:  
— Tak właśnie, mój stary,  
odgadłeś!... Co to znaczy inteli-  
gencja! I pożyczylbyś mi — na  
prawdę — najdrobniejszych  
przedmiotów z twego zbioru na  
dni parę?

Piotr należał do ludzi usłu-  
nych. Bez słowa odpowiedzi po-  
szedł po tekturowe pudło i wa-  
tę, a podczas tego, gdy przyja-  
ciel jego rozpytywał się w podzie-  
kowania, układał starannie,  
jedno za drugim, drobne cacka  
z kości słoniowej i chińskie ta-  
bakierki.

W dwa dni później, o godzi-  
nie piętej po południu, Robert  
wyglądał przyjsia p. de Saneer-  
oy z tem większym wzrusze-  
niem i radością, że za kilka dni  
wyjechać miała na południe, do  
kąd i on także udać się zamie-  
rzał dla dokończenia romansu  
tak pięknie rozpoczętego.

Zjawiała się z pewnem opó-  
zieniem, tak uroczą jednakże,  
że nie można było do niej mieć  
żalu.

Jak przewidywał Robert,  
pierwsze chwile były dość am-  
barasujące i zbory posłużyły do  
zażegnania trudności.

— O! jest pan kolekcjoner-  
rem! — rzekła pani de Saneer-  
oy, — to się doskonale składa.  
Mam pasję do tych drobnych  
gracików japońskich i chiń-  
skich. Mieści się w nich jakby  
duśza Azji... A pańskie zbory  
są naprawdę prześliczne. Ma-  
pan gust nadzwyczajny!

Brała do ręki niemal każdy  
przedmiot, obracając go w de-  
likatnych swych paluszkach,  
podnosząc go pod światło, za-  
chwycając się każdym jego  
szczegółem.

Zrazu Robert winał sobie  
pomysłowości. Z biegiem  
czasu jednakże, gdy posuwały  
się wskazówki zegara znieubla-  
ganą szybkością, zastanowił się  
nad tem, jak ukroczyć zachwy-  
pani de Saneeroy.

Wszystkie jego próby chy-  
biły celu. Ani ciasteczka i ka-  
napki podwieczorku, ani widok  
z okien na szeroką ulicę, gdzie  
gąsło słońce, ani wreszcie miek-

kie poduszki sofy nie zdołały  
jej odciągnąć od zbiorów, które  
pochłaniały jej uwagę.

Była znawczynią w tym za-  
kresie okazywała to przy oglą-  
daniu przedmiotów. Oceniała  
ich wartość, kształt i kolor i z  
każdym z nich rozstawiała się  
niechętnie.

Zegar w przedpokoju wy-  
dzwonił godzinę.

— Która to godzina, drogi  
panie?

— Wpół do ósmej.  
— Boże! I jestem zaproszo-  
na na obiad.

W ciągu kilku sekund pani  
de Saneeroy włożyła swój ma-  
ły kapelusik, płaszcz, rękawic-  
zki.

Na progu rzekła przyjacieli-  
ni — Niema pan wcale pojęcia  
jaką przyjemność mi zrobiłeś,  
pokazując mi te drobiazgi... A  
zatem, do widzenia, niebawem.  
Wyjeżdżam na dwa miesiące...  
Gdy powrócę, rada będę zo-  
baczyć znowu, jedną po drugiej,  
wszystkie te piękne rzeczy...

Tłum. L. M.

PAUL REBAUX.

## ZBIORY.

— Zapewniam cię, mój sta-  
ry, że jest czarująca!... A gdy  
tyś wiedział, ile posiada dowci-  
w, wdzięku, finezji i prostoty!...  
Jest to istota niezwykła... A ta-  
ka inteligentka, kulturalna, o du-  
chu artystycznej!

Robert powstał z miejsca i,  
testykulując, chodząc po pokoju  
z przyjaciela, któremu przyszedł  
zwyzielać ze swoich gorących  
uczuć. Był zarumieniony, oczy  
mu błyszczały. Zdradzał ogrom-  
ne podniecenie.

Piotr przyglądał się swemu  
przyjacielowi z miną rozbawio-  
ną i sceptyczną zarazem. Próbo-  
wał tłumaczyć:

— Wszystko, co mówisz, mój  
drogi, są to przypuszczenia ty-  
ko. Kobieta, poddać należy pró-  
bie, zanim się sąd o niej wyda.  
Wydają się nam wszystkie nad-  
zwyczajne, póki nie są zmuszo-  
ne do zapłacenia wykupu za  
swoją zalobność...

Robert klasnął palcami.  
— Ale nie, mój stary, zle-

minie rozumiesz... Oświadczy-  
moje są już przygotowane... I  
Bóg mi świadkiem, że będą wy-  
mowne i przekonujące... Lecz  
brakuje mi przedmiotu, raczej  
tematu do rozmowy na przeciąg  
pierwszej pół godziny... W daw-  
nych dobrych czasach bohater-  
ki romansów zawsze jeździły  
związać jakieś zbioru... Głowy  
zbiły się do siebie nad przed-  
miotami sztuki... Połowa drogi  
odbywała się spokojnie, wolno,  
bez wysiłku wyobraźni...

— Ach! pojmuje. Żalujesz,  
że nie jesteś kolekcjonerem?  
— Właśnie, — rzekł Ro-  
bert. — Te rzeczy są teraz tak  
kosztowne... Wnętrze mego  
mieszkania jest tak nowoczesne,  
bez półeczek, szafek z witrina-  
mi, więc...

Piotr Guittet z uśmiechem  
dokończył za przyjaciela:  
— Więc pomyślałeś: przyja-  
ciel mój Piotr ma kolekcję chiń-  
szczyzny i przedmiotów z „ja-  
de” z Dalekiego Wschodu. Nie  
jest zbyt wielka. Mogłby wypo-  
życzyć mi ją na dwadzieścia  
cztery godziny. To by mi się

przydało wspaniale.”  
Robert, uradowany, odrzekł:  
— Tak właśnie, mój stary,  
odgadłeś!... Co to znaczy inteli-  
gencja! I pożyczylbyś mi — na  
prawdę — najdrobniejszych  
przedmiotów z twego zbioru na  
dni parę?

Piotr należał do ludzi usłu-  
nych. Bez słowa odpowiedzi po-  
szedł po tekturowe pudło i wa-  
tę, a podczas tego, gdy przyja-  
ciel jego rozpytywał się w podzie-  
kowania, układał starannie,  
jedno za drugim, drobne cacka  
z kości słoniowej i chińskie ta-  
bakierki.

W dwa dni później, o godzi-  
nie piętej po południu, Robert  
wyglądał przyjsia p. de Saneer-  
oy z tem większym wzrusze-  
niem i radością, że za kilka dni  
wyjechać miała na południe, do  
kąd i on także udać się zamie-  
rzał dla dokończenia romansu  
tak pięknie rozpoczętego.

Zjawiała się z pewnem opó-  
zieniem, tak uroczą jednakże,  
że nie można było do niej mieć  
żalu.



## Echa ze stolicy.

### Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wybory władz na nowy rok akademicki w Szkole Gospodarstwa Wiejskiego dały następujące wyniki: rektor — prof. Stefan Biedrzycki, dziekan wydziału rolnego — prof. Sosnowski, dziekan wydziału leśnego — prof. Dominik, dziekan wydziału ogrodniczego — prof. Góraczkowski. Prorektorem został zastępujący rektor, prof. Mikulowski - Pomorski.

Miedzy szynami tramwajowymi na ulicach asfaltowanych układana jest kostka kamienna. Robi się to dlatego, aby oszczędzić asfalt. Wszystkie szyny, a warszawskie, które są wyjątkowo płytke, w szczególności, podlegały t. zw. falowaniu. Usztawiczone drgania szyn podważają i niszczą bruk. Zagranicą jednak, w niektórych miastach, układany jest asfalt między szynami. Ale jest to specjalny, wyjątkowo trwały i drogi asfalt. W Warszawie na próbę będzie ułożony taki asfalt między szynami na małym odcinku A. Ujazdowskich.

Teatr „Morskie Oko” obchodził wczoraj jubileusz 100-go przedstawienia swej świetnej rewii „Warszawa w kwiatkach”.

Numerów linii tramwajowych przewidzianych są dotychczas tylko na dachach wagonów motorowych, które — prawie na wszystkich liniach — ciągną za sobą wagony przyczepne. Te ostatnie zastępują numery, oznaczające linie, wskutek czego publiczność nie może się zorientować, w jakim kierunku dany pociąg tramwajowy jedzie. Dla ułatwienia orientacji pasażerom dyrekcja tramwajowa wprowadza na niebieskim tle z numerami linii na dachach wagonów pociągów przyczepnych.

Wspaniały zabytkowy pałac Radziwiłłowski, w którym mieści się obecnie rada ministrów, pozbawiony był przed kilku laty figur alegorycznych, utrzymanych w stylu renesansowym i dekorujących fronton tego gmachu. Figury stare, zrupione ze starszego materiału, zupełnie popękaly. Z polecenia władz

zrobiono nowe kopie dawnych figur, które obecnie ustawione będą na pałacu.

Rozpoczęła swe prace specjalna komisja powołana przez ministra spraw wewnętrznych dla zbadania całokształtu sprawy budowy piekarni miejskiej w Warszawie.

Zast.

#### KRATKI.

## Popłoch w Kasie Chorych.

### Nieznajoma z pięknymi nóżkami.

Przyjaźń jest rzeczą piękną. Zwłaszcza wśród mężczyzn przyjaźń nigdy nie zawodzi, przyjaźni bowiem kobiecie wogóle pod rozważyć brać nie można, jako, że kobieta jest stworzeniem nieobliczalnym i w przyjaźni swej zdradliwym.

Piękny przykład przyjaźni tworzyli Zygmunt Janiak i Karol Michalski. Ubierali się jedna kowo, wypijali zwykle jednakowe ilości czystej i zakrapianej i konkurowali do dwóch sióstr. Wspólnie się do nich zalecali i wspólnie opowiadali im cuda, które rzekomo na świecie widzieli.

Zdarzyło się, że 25 listopada 1928 roku nasi dwaj przyjaciele znaleźli jakąś okazję, by od samego rana wchłaniać potężniejsze porcje alkoholu. Dzięki szybkiemu tempu popierania monopolu spirytusowego już koło południa wani byli na całego. Nic więc dziwnego, że świat, mimo jesiennej szarugi przedstawiał się im w barwnych szatach, wyszli tedy Janiak i Michalski na spacer, by dać głowom swym możność niejakiego przewietrze

#### „NÓŻKA”.

Waleśali się zacięni przyjaciele bez celu, zaczęli kobiety i wstępowali do „przydrożnych” knajpek dla podtrzymania animuszu. Wtem zoczyli jakąś postać, wdzienne stającą zgrabnie nóżką.

— Zygmuś, widzisz tę nóżkę?

— Sie wi, że widzę.  
— Chcesz ją poznać.  
— Sie wi, że chcę.  
— No to widzisz, ja jej nie znam i ty jej nie znasz, to ty mnie jej przedstaw, a następnie ja przedstawię jej ciebie, jako już jej znajomy.

— Dlaczego nie?

Dziewczynka jednakże nie chciała wcale piątkich przyjaciół poznawać i pozostawiała ich zaczepki bez odpowiedzi. Wreszcie gdy niewiasta szła do il-ej apteki Kasy Chorych przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 17 przyjaciele poszli za nią.

W poczekalni apteki, było bardzo gorąco, co naturalnie nie pomysłnie wpłynęło na głowy Janiaka i Michalskiego.

Umizgując się bez rezultatu do dziewczynki, pijani przyjaciele wszczęli awanturę z pa-

Ze Skolego donoszą: W Chaszczerwaniu koło Skolego wydarzyło się wczoraj oberwanie chmury. Przez przeszło 15 minut padał

obfity grad, który dochodził wielkości dużych jaj gołębich. Wskutek ulewnej wozbrała silnie woda w potoku Sławczanie i zerwała 7 mostków oraz zniszczyła drogę

gminną. Ponadto przez wodę uszkodzone zostały dwa młyny wodne, a jeden z nich został na wet przesunięty z dotychczasowego miejsca

o przeszło 3 metry. Grad wyrządził ponadto wielkie szkody w płonach. Szkoda bardzo poważna, wysokość jej na razie nie została ustalona.

—x—

— Pani ładny, pośpiesz no się pan, bo ta paniuszka czeka! Na zwróceną im uwagę, by zachowywali się spokojnie, Janiak i Michalski rzucili się na Chmurę, przyczem porzucali przygotowane leki.

Dopiero na skutek interwencji zawezwanego przez woźnego apteki Jagielskiego — posterunkowego Runika, obu awanturników uspokojono, przyczem nie zapomniano o sporządzeniu im odpowiedniego protokołu.

#### DRUGI WYROK.

Janiak i Michalski skazani zostali w drodze administracyjnej przez Sąd Grodzki każdy, aby nie było między nimi zażdrości, na trzy dni aresztu. Michalski karę tę odbył, a Janiak odwołał się do Sądu Grodzkiego o rozpatrzenie sprawy w jego obecności.

W dniu wczorajszym sprawa ta znalazła się na wokedzie Sądu Grodzkiego, rozpatrywał zaś ją sędzia Wojciechowski. Janiak początkowo chciał się wyprzeć udziału w awanturze, gdy jednak zagrożono mu, że w razie stwierdzenia przez świadków obciążających go okoliczności, kara będzie obojętna, przyznał się całkowicie do winy, prosił tylko o zamianę kary aresztu na grzywnę, gdyż jako „zofer, przez odbycie kary aresztu, utraciłby posadę.

## Dotknął ręką drutów i padł martwy na ziemię

Z Częstochowy donoszą: We wsi Grabówka zdarzył się tragiczny wypadek, spowodowany prawdopodobnie nieczesną ciekawością. Oto mieszkaniec Grabówki, 23-letni Józef Banc, nie wiadomo w jakim celu wdrapał się

na słup transformatora, a dotknąwszy ręką drutów od elektryczności, został rażony prądem i martwy spadł na ziemię.

Śmierć nastąpiła momentalnie. Policja wdrożyła dochodzenie.

Sędzia Wojciechowski uwzględnił prośbę niefortunnego pijaka i skazał Zygmunta Janiaka na 30 złotych grzywny lub 6 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

W stosunkach mieszkaniowych w Polsce, a w szczególności w upośledzonej pod każdym względem Łodzi spotykamy się z nowym rodzajem spekulacji.

Dotychczas ciągle słyszało się o tem, że nie wolno zajmować się ani pośrednictwem, ani handlem mieszkaniowym, słyszało się również, że mieszkańcy nie wolno „odstępować”.

co więcej, zdarzało się nawet tacy, którzy twierdzili, że władze prowadzą energiczną walkę ze wszelkimi kombinacjami i kombinatorami mieszkaniowymi.

Tak się słyszało i zdawałoby się, że tak jest w istocie Tymczasem co się okazuje? Oto różnego typu osobniki na terenie Łodzi utworzyli

szereg biur, zajmujących się całkiem jawnie pośrednictwem w wynajmie czy nabywaniu „na własność” mieszkań.

Ostatecznie byłoby wszystko w porządku, gdyby biura te nie wykraczały z ram swej kompetencji i nie poczęły uprawiać nieuczciwej spekulacji, żerując na nieświadomości społeczeństwa.

Od dłuższego już czasu czytujemy w różnych pismach miejscowych następujące ogłoszenia: „Małżeństwo samotnemu odnajmie pokój”, lub „Niekrepujący ładny pokój odnajmie” itd.

Osoba poszukująca mieszkania udaje się pod wskazany w ogłoszeniu adres i tu dopiero ku wielkiemu rozczarowaniu dowiaduje się, że... jest to biuro mieszkaniowe,

które za dziesięć złotych podaje dopiero adres wolnych lokali.

## Wybory do rady społecznej odbędą się w lipcu r. b.

Łódź, 26. 6. — Przed kilkoma dniami, jak już donosiliśmy, na posiedzeniu Magistratu omawiana była sprawa ustanowienia opiekunów społecznych m. Łodzi i postanowiono w związku z tem podzielić miasto na 28 okręgów opiekuńczych.

Jak się obecnie dowiadujemy Ministerstwo Pracy i Opieki społecznej przysłało do Województwa i Magistratu okół-

nik w sprawie nadsyłania kandydatów

do Rady społecznej przy Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

Przynaglenie tej sprawy nastąpiło wskutek ukończenia w bieżącym miesiącu kadencji obecnej Rady.

Jak nas informują wybrani do nowej Rady Społecznej, pisane będą w lipcu b. r.

## Dwaj chłopcy pozostawili w banku stos banknotów

### Czyje pieniądze?

Do banku ludowego w Zawierciu zgłosiło się wczoraj w godzinach rannych dwóch młodych chłopców, z propozycją wymiany sporej ilości waluty zagranicznej.

Zainterygowany tem urzędnik począł się ich wypytywać, skąd mają pieniądze, dlaczego wymieniają i t. p.

Chłopcy początkowo spokoj-

nie odpowiadali na pytania i dopiero poczęli się płatać w powiadzeniach poczem odwrócili się i wybiegli na ulicę, pozostawiając pieniądze.

Powiadomiona policja rozpoczęła dochodzenie, celem stwierdzenia nazwisk chłopców.

Jak należy przypuszczać, pieniądze te pochodzą z kradzieży.

## „Małżeństwo samotne odnajmie pokój!” Nielegalne biura pośrednictwa najmu mieszkań Nowe pułapki na naiwnych.

W ten sposób biura te zawładnęły odrazu całym rynkiem wynajmu mieszkań, wprowadzając w błąd poszukujących.

To jest jeden typ uprawianej bezkarnie, jak dotąd, procederu, drugi, to odstępowanie, czyli tak zwane kupowanie „na własność” mieszkań.

Sa ludzie albo bardzo naiwni, albo tacy, którym istotnie mocno zależy na tem, aby mieć kilka pokoi wprost od gospodarza. Wówczas osoba taka zwraca się albo do pośrednika, albo wprost korzystając z ogłoszenia, do właściciela domu, który pod wszelkimi pozorami i wszelkimi środkami stara się usunąć dotychczasowego lokatora, aby móc następnie sprzedać mieszkanie.

Po dłuższych targach, konferencjach t. p. transakcja dochodzi do skutku i gospodarz bierze

12 — 15 tysięcy złotych za trzy lub cztery — pokojowe mieszkania, pośrednik, działający cy zwykle na dwa „fronty” — bierze swój należyty mu procent od obydwóch. Lokator nabył wreszcie mieszkanie „na własność” (jak można nabyć mieszkanie na własność w cudzym domu?)... i wszyscy są zadowoleni.

Ciekawe zaiste, co robia w tym kierunku władze? Dlaczego pozwalają w dalszym ciągu na tego rodzaju pośrednictwo lub handel mieszkaniami i czy wogóle prowadzona jest jakakolwiek walka z handlem i pośrednictwem i kto ją prowadzi? Zdać się, że czas już raz na zawsze położyć kres temu

wszystkiemu, a winnych, zważających na protesty opinii publicznej pociągnąć do odpowiedzialności.

Kiedy już mowa o wynajmie mieszkań, to trudno ominąć aktualną obecnie sprawę ze względu na zbliżający się okres jasełkowy letnich.

Chodzi mianowicie o to, że wiele osób, jak to wykazała szluzowa kronika policji, korzystając z wyjazdu swych rodzin na wieś — odnajmuje lokal w mieście na okres dwóch lub trzech miesięcy

osobom zupełnie nieznanym. Nie wie o tem wynajmujący swe mieszkanie, że pod pretekstem zgłaszającego się osobnika kryje się często dzieje.

Nie wie o tem, że osobnik przyszedł tu tylko po to, aby korzystać z nieobecności domowników — okraść ich majątek.

I najbliższych sąsiadów. Otóż dziś, kiedy właśnie poczęły się wyjazdy z miast i wobec tego odnajmowali mieszkania, należy uprzedzić mieszkańców, aby byli bardziej roztocni i dobiłali tego rodzaju transakcji z osobami zasługującymi na zaufanie.

W ten bowiem tylko sposób uchronić się będą mogli przed niepożądanym elementem, któryemu odstąpienie mieszkania równa się ruinie materialnej.

(St.)

**Dr. med. Rakowski**

Specjalista chorób użu, doza, garł i płuc.

Przyjmune 12—2 i 5—7. Konstantynowska Nr. 9.

## H. K. WEBSTER. 27) KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

Przedruk wzbroniony.

—x—

Tak więc — zgadza się. Na kopercie, znalezionej w marynarce Maurycego Defoe, był stempeł z St. Louis.

— To może śmieszne, że tak mało wiem o niej. Widujemy się często i dużo ze sobą przystajemy, ale ona nie lubi mówić o sobie. Nie lubi również, kiedy Koni mówi o dawnych czasach. Robi na niego to takie wrażenie, jak gdyby Elza miała coś na sumieniu z dawnych czasów i chciała o tem za wszelką cenę zapomnieć. Ale jaki ma to związek z tem, co powiedziałam, że aż zemściła? I dlaczego Koni ją podejrzewa?

— Dlaczego pani tak sądzi?

— Ależ, oczywiście, patrzyłam na niego, opowiadając, co się stało owej ostatniej nocy, poprzedzającej śmierć moich rodziców. Nie spójrzył nawet na mnie. Oczy miał wlepione w nią. Oczy straszne, które coś wiedziały, czegoś się bały i czekały, co mu powie, że czyżby Carty, co ona mogła zrobić zle-

go?! I jaki związek mogły mieć moje słowa — z jej uczynkiem?

— Pani powiedziała, że zjadła wszystkie grzyby z salaterki, którymi oni się otruli! Jedni niedużo — prawie wszystko zostało dla pani. To daje do myślenia. Niepodobna nie wyciągnąć prostego wniosku, że rodzice pani nie otruli się grzybami. Otruili ich, ale nie w grzybach była trucizna.

— Ale dlaczego Elza?... Skąd pani przyszła do głowy Elza?... — W marynarce ojca pani znalazłem list, podpisany jej imieniem. Nie mogłem odczytać nazwiska. Zaczynało się na B. Kochała się w Konstantym Mitchellu i była zazdrosna o matkę pani. Chciała pani ojca zmusić do wzmieszania się w tę sprawę. Był to list osoby szalonej, pełen pogroźek. Ojciec pani nie czytał go: list był zapieczony. Po przeczytaniu tego listu, pomyślałem sobie odrazu, że pisał go ów K to s, o którym pani mówiła i że tego właśnie listu poszukuje za wszelką cenę. — Autorka listu chciała go dostać w swoje ręce i zniszczyć. Może wykorzystała to, co wiedziała o Pawle, w ten sposób, że szantażując go, żądała dostarczenia tego listu, zanim pani pokaże go Konstantemu. Motyw ten wydaje się

niedość silny, gdy się weźmie pod uwagę wysiłki, jakie czyniła dla wydobycia listu. Ale jeżeli wprowadziła w czyn swoje pogroźki, list ten jest bardzo ciekawym dowodem przeciwko niej. Postanowiła go zdobyć. Nie miała chwili spokoju, wiedząc, że on jest w innych rękach.

— Cieszę się, że ojciec go nie czytał — rzekła Linda.

Zgodziłem się z nią.

Chwile milczała zamyślona, potem zaczęła rozmawiać głośno:

— Byłam mafa, to prawda, ale gdy się ma dwanaście lat, nie jest się zupełnie dzieckiem. Widziałem i wiedziałam wiele. Wiem, że mama strasznie lubiła Koni'ego. Ojciec również. — Lubili go i opiekowali się nim. Jak wszyscy, zresztą! Zawsze był taki bezradny, przynębienny, ułny, niepraktyczny.

— Mama była bardzo oddana mężowi, prawda? Domyśliłem się tego ze słów Janiny.

— Oni żyli tylko sobą i dla siebie — z prostotą powiedziała Linda. — Byli ot tak — spłotała swoje palce z moimi. — We wszystkim. Wm to. Nie mogę się mylić co do tego! Mieszkał śmy tak ciasno, jak pan wie. Skąd Elzie mogło przyjść do głowy, że źle żyją?... —

— Pani wie, jak jest zazdrośna — powiedziałem. — A zazdrość nie szuka dowodów. Musiała znaleźć jakieś wyjaśnienie. By Mitchell ochłodził dla niej, pierwsze co jej przyszło do głowy, to była matka pani...

— Chodźmy — powiedziałem. — Pewnie czekają na nas w domu.

Stałszy chwilę, wpatrzyłem w siebie.

— Biedny Carty! — powiedziałem. — Potrzebne to panu było?... Ładne światło wyprawiłam panu, niema co mówić!

— A jednak... było cudownie!

Z temi słowami owinałem ją płem, jak indyjska opończka, pocałowałem i sprowadziłem z pagórka.

Gdyśmy mijali jedno z okien kuchennych, Linda przystała i zająrzała do środka.

— Zdać się, że są już ubrane do drogi... Przykró mi, jeśli im kazali czekać.

I ja zająrzałem do kuchni. Nie mogłem dojrzeć twarzy pani Mitchell, która siedziała w płaszczy i kapeluszu, wpatrzona w dogasający ogień na kominie.

Janina, stojąc tuż obok, stanowią ciekawy kontrast. Zrobiła już co miała do zrobienia. Sprzątnęła resztki naszej niefortunnej uczy, pomyła naczynia,

wszystko co było do zabrania poukładała na stole. Była gotowa do drogi, zupełnie spokojna. Zdawała się nawet nieco zdumiona tem, że każą jej czekać.

Linda przypomniała sobie, że ma mi jeszcze coś do powiedzenia i zatrzymała się przed drzwiami.

— Carty, nie wierzę, żeby to mogła zrobić Elza! To nie wygląda na nią!

Instykt mówił mi, że ja nie wierzę również. Ale zagłuszyłem w sobie ów głos.

— Przyszła się niemal — powiedziała.

— Bo powiedziała, że to tylko jej wina? — spytała Linda.

Rozstałem się z nią na progu i poszedłem do stajni, gdzie Dżim umieścił samochód, wróciwszy z wyprawą po mleko z Janina.

Obowiązek (zarówno jak cheć) nakazywał mi zająć miejsce obok Dżima. Nie chciałem żeby Janina mokła na deszczu i wiedziałem, że trzy kobiety pomieszcza się wygodnie bieżmie. Jazda z Linda, skoro nie mogliśmy być sami, nie była miłą. Naprawdę potrzebowałem trochę samotności, żeby się nad tem wszystkim zastanowić.

Wzdrygnąłem się na myśl o stawieniu Lindy z tą potworną

kobietą. Czy zabiła czy nie zabiła potworem. Balem się zastanawiać Lindę z nią, ale przypomniałem sobie Janinę i uśmiechnąłem się. Na Janinę mogę liczyć.

## ROZDZIAŁ XI.

### A gdy się zastanawiałem...

Mój projekt zajęcia miejsca obok zofera spotkał się z całym sprzeciwem Lindy, ale ja stałem na swoim. Wiedziałem, że nie było mi tam wcale źle. Samochód opatrzone był w rozdzaj żaluzji, które doskonale chroniły przed deszczem i zimnem. Miałem również pęd tel sam, który okrywał nas oboje. Był to wzgląd sentymentalny, przynajmniej miłe wrażenie, że sula mi waga pani Mitchell. W przedziale do nich i że przyszedł do nich w swoim coupe. W każdym razie — chronił mnie od zimna.

Dżim okazał się doskonałym zoferem i wielki samochód kierowany jego pewną dłońmi sunął w tłumie niedzielnego „piknikowców”, których deszcz zmusił do powrotu do miast. W niezmierną szybkością 35 mil na godzinę tak łatwo, jak gdyby była pogodna noc i pusty szlucie. Mogłem więc myśleć swobodnie.

Id. c. n.]



## SPORT

## Etapy rozwojowe naszej szermierki.

Kto został mistrzem Polski?

Najlepszymi szablami świata są Węgry. Szabliści polscy obok Włochów i Holendrów należą do światowej ekstraklasy. To, do czego dotarliśmy jest wyłączną zasługą naszych szermierzy i związku szermierczego, który pracuje w atmosferze obojętności społeczeństwa.

Trzecie miejsce na olimpiadzie, zeszłoroczne zwycięstwa nad Czechosłowacją i Niemcami, wreszcie tegoroczne czwarte miejsce na wojskowych mistrzostwach — oto etapy rozwojowe naszej szermierki na szable.

Największym natomiast świętem szermierki w kraju były mistrzostwa Polski rozegrane ostatnio na kortach tenisowych WKS Legia w Warszawie.

Mistrzem Polski został ponownie nasz znakomity szermierz dr. Papée (Legia), przed Segdą (Legia) i Laskowskim (AZS Warszawa).

## 100 harcerzy polskich w Anglii.

## Międzynarodowy zjazd skautowy.

Międzynarodowy Zlot Skautowy, który odbędzie się w sierpniu r. b. w Anglii — będzie trzecim z kolei.

Pierwszy oficjalny Zlot Skautowy Międzynarodowy odbył się w Anglii w roku 1920. Reprezentacja polska płynęła już na miejsce, ale zawróciła z drogi, stanąć w obronie zagrożonych granic Rzeczypospolitej. Polskę reprezentował tylko jeden mały harcerz — „wileczek”, który resztę wyprawy wyruszył na front.

Na następny zjazd w roku 1924 w Danii, brały udział reprezentacje 38 państw. Polska była wówczas w zawodach 5 miejsce ogólnej klasyfikacji.

Na najbliższym Jamboree de Europa polska stanie do zawodu pełną zapalą i energią. Otużony dodaje nam uzyskanie I miejsca przez harcerzy polskich na Międzynarodowych Mistrzostwach Skautowych, które odbyły się ubiegłego lata na Węgrzech oraz zajęcie II miejsca na Międzynarodowym obozie na Złocie Skautów Łódzkiego, które również w roku ubiegłym.

## Sport w kilku słowach.

(—) W nadchodzącą sobotę i niedzielę odbędą się następujące spotkania o mistrzostwo klasy A: Turysta—Sokół, Widzew—ŁKS, WKS—Unia, PTC—ŁKS, Orkan—Burza. Wydział Gier i Dyscypliny ogłosi już kalendarz drugiego rundy rozgrywek. Według kalendarza ostatnie spotkanie o mistrzostwo klasy A, odbędą się w pierwszych dniach września. Po tym terminie rozpoczyna się rozgrywek międzyokręgowo o miejsce do extra klasy.

(—) Województwo łódzkie liczy 25 towarzyszów kolarskich, a mieszkawców: ŁTK, Unia, Aurora, TŻS, Makkabi, Resursa, Osturum, Rapid, Record, Bieg, Słowacki, Pogon, ŁKS, Unia, Hejnał, Olimpia, Siles, Sokół, Ognisko, Świątlica, Polity Państwowej, Świat, Radogoskie, Tow. Ginn, Rudzki K. S., Sekcja Kolarska przy Stow. Majstrów i Robotników mówiących po niemiecku oraz Zw. Drukarzy.

(—) Reprezentacja Kairu zagra od ŁKS, za 5 meczów w Polsce 2500 dolarów, wobec czego

Czerwoni z Egiptu zrezygnowali.

(—) Na boisku Turystów został otwarty kort tenisowy.

(—) Frankus poddaje się operacji kognitnej na meczu nogi.

(—) W 2 dni świat t. j. w sobotę i niedzielę Turysty rozegrają 4 mecze, mianowicie: Wisła—Turysta, Hakoah (Bielsko)—Turysta, Sokół—Turysta Ib i Lechia (Tomaszów)—Turysta II.

(—) Mecz Pogoni—IFC, przerwany na 3 minuty przed końcem został zweryfikowany na korzyść Pogoni 1:0.

(—) Protest Legii przeciw Warszawie został odrzucony.

(—) Sienrek ustąpił z czynnego życia kolarskiego.

Dr. med.

Niewiażski

przeprowadził się na ul. Andrzeja 5

Tel. 59-40.

Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe.

Naświetlanie lampą kwarcową.

Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 wiecz.

W niedzielę i święta od 9 do 12 w pol.

Dla pań oddzielna poczekalnia.

Koncesjonowane Kursy Kierowców Samochodowych W. Woyna i S. Sieprawski Łódź, Piotrkowska 111, tel. 49-11.

Najnowocześniejszy ułatwiony system nauczania przy pomocy podwójnej kierownicy. (Patrz szczegóły w afiszach). Szkola zaopatrzona licznymi w najnowsze modele i przekroje. Warsztaty i garaż na miejscu. Zapisy przyjmują kancelaria kursów od 9-20.

Orzeczenie techniczne. — — — Porady fachowe.

## TEATR MIEJSKI

Dziś i codziennie po cenach najniższych sztuka Gordina „Mira Elros”.

Bilety do nabycia w kasie zamawiając w cukierni Gostomskiego.

W sobotę o godzinie 4 po południu „Mira Elros” po cenach najniższych.

W niedzielę o godz. 4 po południu (w gmachu zimowym, Cegielińska 63) „Panna Łódź”.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś nadal rewja „Panna Łódź”. Wybór „Kroślowej” i „dam dworu” z pośród pięknych łódzianek, przyjmowany bywa codziennie radośnymi brawami.

## TEATR POPULARNY

Dziś po raz ostatni znakomite „Manewry Jeannie”.

## Ze świata stalowych bicepsów.

## Pooshoff ma głowę na karku.

## Zwycięstwo przy pomocy fortelu.

Czy Szteker zwycięży Stibora w ciągu 40-tu minut? Dziś nastąpi decydująca odpowiedź na to pytanie. Liczni zwolennicy Stibora złożyli 200 złotych jako zakład, że Szteker w ciągu 40 minut, nie pokona ich faworyta. Jeżeli Szteker zwycięży, pieniądze należą do niego.

Nowa sensacja „uderzyła” wczoraj łódzian. Do cyrku zawitał znany już na gruncie łódzkiego ołbrzym z gór Harcu Gerhard Karsch.

I stanął do walki w turnieju walk zapasniczych. Karsch, nadludzkiej siły zapasnik, mocno zachwieje nadzieję niektórych czołowych atleatów turnieju. W najbliższych dniach uirzmy go walczącego na arenie.

Trzecią kolel sensację dnia stanowić będzie dzisiejszy mecz bokserski Kraus przeciw ko Orłowowi. Jak donosił mi Orłowa wyzwał na boks Kraus. Mecz odbędzie się bez rund, aż do knockoutu, któregoś z przeciwników.

We wczorajszym spotkaniu Orłow, mający znaczną przewagę nad Splewaczkiem, w żaden sposób nie mógł się z nim uporać. Najróżnorodniejsze środki z obu stron, nawet i nieregularne, nie dały żadnego rezultatu. Walka zakończyła się wynikiem remisowym.

Szteker w walce z Wajnurą wyszedł na remis. Wajnura wczorajsze spotkanie winien uważać dla siebie za sukces. Przeciwwstawie się w ciągu 20 minut Sztekerowi, to zaszczyt niełatwy. Gdyby jednak walka trwała ponad 20 minut Wajnura z pewnością uległby mistrzowi Polski.

## Żydowska publiczność bojkotuje Turystów

## po ostatnich ekscesach przy ulicy Wodnej.

Sprawa zajęć i awantur na zawodach Turysty — Hakoah w niedzielę sobotę odbita się głośnie echem w całej Polsce. Czynniki ponoszące winę dotychczas nie

zabrali głosu, któryby wyjaśnił i potępił wystąpienie 3 młodzieńców mianujących się sportsmanami, wobec czego Z. K. S. „Hakoah” ogłosił bojkot kl. Turystów oraz imprez i wezwał żydowską publiczność do nie popierania Fioletowych. Jak również

## „Fanfary miłości”

na ekranie kina: „Luna”.

Film reżyserji D. W. Griffitha, którego „Dwie Sieroty”, „Złota Lilja”, „Mecznica miłości” i in. były pierwszymi u nas jaskółkami produkcji amerykańskiej.

Griffith był pierwszym, który wskazał drogę, którą cały świat filmowy ruszył na zdobyć dla kina

początkowego stanowiska w życiu współczesnym.

„Fanfary miłości” są filmem Griffitha, zrealizowanym dla

wytwórni „United Artists”, lubującej się w stylizacji, chętniej wglądającej w szparę pergaminowych legend, niż w środowisko współczesne, dbała o estetykę zewnętrzną filmu.

I zwyciężył duch wytwórni. Nie znać kurzego pazura reżysera. Bracia związani poczuć rodowego honoru i żona jednego z nich tworzą trójkę nakreślony tak, jakby nakreślił go każdy inny reżyser wytwórni „United”.

Duch Wilmy Banci i Ronald Colmana („Płomień miłości”, „Kochankowie”, „Prawo pierwszej nocy”) unosi się nad Mary Philbin i Don Alvarado. „Fanfary miłości” rozbrzmiewają na nutę romantycznej produkcji „United Artists”. Griffith jakby starał się zatrzeć swoją indywidualność.

Steep.

## Waluty, dewizy i złoto.

## NIEJEDNOLITA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Ogólne rozmiary obrotów na giełdzie walutowej były w dalszym ciągu nader ograniczone. Dewizy na Belgie i Wiedeń pozostały zupełnie bez transakcji i bez urzędowego kursu, notowane zaś zakupywano w bardzo umiarkowanych ilościach. Kursy kształtowały się naogół niejednolicie.

Dawne ceny płacono za dewizy na Nowy Jork, Londyn i Włochy, obniżyły się jednak dewizy na Holandję o 2 gr. i na Szwajcarję o 6 gr. Zwyczajowo tylko nieco tylko dewizy na Paryż o pół gr. i na Pragę o ćwierć grosza.

## MOCNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PROCENTOWYCH.

W grupie państwowej odyskały całkowicie dawne zaufanie i nabywane były w wielkich ilościach obie pożyczki premjowe. Tendencja dla nich poprawiła się też bardzo szybko, tak, że ostatecznie zwykły kursu wyniosły na Dolarówki 2 zł. 25 gr. i dla 4 proc. Poż. inwestycyjnej 50 gr. Pozostałe papiery państwowe obiegały po niezmiennych kursach, z wyjątkiem słabej 5 proc. Poż. Kolejowej.

Z prywatnych papierów lokacyjnych wyżej ceniono o 50 gr. 8 proc. i z m. Warszawy i o 75 gr. 10 proc. i ziemskie i 4 i pół proc. m. Warszawy. — Należy przytem zaznaczyć, że podaż w tym dziale była bardzo ograniczona i wielu gatunków zwłaszcza z pośród prowincjonalnych listów zastawnych wcale nie można było dostać. Nie interesowano się natomiast zupełnie obciążeniami magistrackimi m. Warszawy.

## „A jednak ciało jest słabe” w „Casinie”

Przeróbka egzotycznej nowelki Somerset Marghama „Deszcz” — w której toczy walkę o duszę nierządnicy, wypadkiem zabłąkanej na daleką wyspę Oceanu Spokojnego misjonarz angielski, aby wkońcu paść sam pod brzemieniem wybuchłej w obcowaniu z piękną dziewczyną żądzy i

kończy samobójstwem.

W przeróbce filmowej reżyser Raul Walsh popełnił tę omyłkę, że zapomnił poprostu o różnicy między ujęciem teatralnym a kinowym tego samego tematu. Z tego powodu film, którego osi jest konflikt psychologiczny owego moralizatora, w którym wybuch grzeszna namiętność i nierządnicę, przeciążony jest dialogami, a co zatem idzie, i napisami.

Jedynym atutem filmu jest Gloria Swanson. W pierwszym akcie jest

frywolną dziewczynką

kabaretów i dancinów, później uporczywie prześladowaną przez manjaka uczciwą dziewczyną, następnie pokutnicą i w ostatnim akcie kobietą, która po znaie zbyt dobrze obłudę męską.

Lionel Barrymore z twarzą bandyty-sadysty nie nadaje się na apostoła armji zbawienia. Zbyt późno podcięcie sobie gardła przez tego obłudnika przyjmie widownia z żalem, że nie nastąpiło to wcześniej.

Cały techniczny wysiłek oparty jest na efektach deszczowych. Deszcz bębnił nieustannie w szyby hotelu, do którego chroni się całe towarzystwo. Reżyser potrafił „kinowo” pokazać jak śmiertelnie nudną atmosferę stworzyć może lejący nieustannie deszcz, monotonne bębnie nie w szyby. Steep.

Dziś o godz. 8 wiecz. Helenów KONCERT orkiestry pod dyr. R. Telga. W programie muzyka operowa i operetkowa. ANONS: w sobotę dn. 29. i niedzielę 30 b. m. Poranki muzyczne.

## Ortografia.



Matka: — Staśku, dlaczego piszesz wyraz, dziura przez „o” kreskowane, kiedy pisać należy „u” zwyczajne. Synek: — Ja myślałem, że trzeba pisać „o” kreskowane bo przecież dziura jest okracła.



## Parlament pisarzy w Wiedniu.

### Zjazd przedstawicieli pen-klubu.

(Od wt. koresp. w Wiedniu).  
Ogólny zjazd członków pen-klubu, światowego stowarzyszenia literatów i dziennikarzy, stworzonego w okresie powojennym w myśl projektu angielskiej powieściopisarki, pani Dawson-Scott.

Zauważono w czasie wojny światowej, że nawet najwybitniejsi pisarze dali się unieść roznamienieniu politycznemu używając swego pióra w celu łączenia nienawiści pomiędzy narodami. Po wojnie zrodziła się myśl, by pisarze i wybitniejsi przedstawiciele prasy poświęcić się szczeremu zadaniu pojednania zwaśnionych narodów.

Jednym z najbardziej zapalnych rzeczników tego pomysłu pani Dawson-Scott stał się znakomity powieściopisarz i dramaturg angielski John Galsworthy, którego obrano przewodniczącym pen-klubu (dosłownie klubu pióra).

Sekcję pen-klubu mamy także w Warszawie pod przewodnictwem poety Kazimierza Wierzyńskiego. Sekcja ta ogółem jest 40, w 30 państwach, a kongres odbywa się corocznie.

Galsworthy wypowiedział się go czasu ważkie zdanie, którego znaczenia pominąć nie można: „O ile mowa być może o międzynarodowym i politycznym „fair play” (uczciwej grze, wzgl. uczciwym postępowaniu), zależy ono w pierwszym rzędzie od pisarzy, pracujących w prasie, od których pochodzić powinno i w których znaleźć winno zapoczątkowanie”.

Dotychczas kongresy pen-klubu odbywały się kolejno w Londynie, Nowym Jorku, Paryżu, Brukseli, Berlinie i Oslo.

Podczas tych kongresów powzięto ciekawe postanowienie, że literatura, pomimo że najbardziej narodowych, w wypadku wojny powinna wykluczyć wszelkie nacjonalistyczne i polityczne namiastki i zawsze pozostawać na usługach idei szerszego

wzajemnego porozumienia i szacunku pomiędzy państwami i narodami.

Na powyższej podstawie wybitni przedstawiciele pen-klubu trzynastu państw udzielili uroczystej obietnicy zachowania się neutralnie w wypadku ewentualnej wojny.

W bieżącym roku wiedeńska sekcja pen-klubu wita i się bie przedstawiciele piśmiennictwa. Z Anglii przybył przewodniczący pen-klubu John Galsworthy z małżonką oraz pani Dawson-Scott, inicjatorka pomysłu założenia międzynarodowego stowarzyszenia literatów.

Z Polski przyjechali: Juliusz Kaden-Bandrowski i Ferdynand Goetel; Francja wysłała najlepszego swego mówcę, znanego krytyka i pisarza Benjamina Cremieux; z Niemcy wybrał się poeta Julien Benda, powieściopisarz Marceli Arland, powieściopisarz i szef wydawnictwa Gaston Riou, Claude Roger Marx z małżonką.

Wszystkie państwa i państw ka Europy wysłały delegatów. Rumunia pomiędzy innymi — głównego redaktora Crainica. Z Ameryki przybył wydawca „Saturday Review of Literature” Henry Seidel-Canby i Lionel Stevenson, prof. uniwersytetu w Kalifornii.

Pełna lista uczestników zjazdu wynosi 150 osób. Otwarcie

zjazdu nastąpiło w poniedziałek rano o godz. 11-ej w sali Belwederu.

Minister oświaty zaprosił członków kongresu na herbatę

do Schoenbrunn. Prace kongresu odbywać się będą w gmachu parlamentu, a kongres zakończony zostanie bankietem w nowym zamku królewskim.

## Nieogłędne fundacje filantropijne.

# ŁATWIEJ ZAROBIĆ MILJON niż rozsądnie go wydać!

Z Ameryki dochodzą nas skargi na fundacje filantropijne, których odsetki leżą bezużytecznie, ponieważ w czasach dawniejszych zostały przeznaczone na cele, nie mogące być zrealizowane w dobie obecnej.

Amerikanin Juliusz Rozenwald, właściciel największego domu eksportowego na świecie, który sam wydał na cele dobroczynne

przeszło 300 milionów, utrzymuje, że „łatwiej jest zarobić milion dolarów, niż umieć nim rozporządzić w sposób rozsądny i celowy”.

I tak np. pewien przemysłowiec w Pensylwanii niedawno przeznaczył 60 milionów dolarów na sierociniec dla chłopców obiecując w przyszłości jeszcze powiększyć kapitał zakładowy znacznymi sumami dodatkowymi.

„Napozór — tak pisze Rozenwald — jest to filantropia. W istocie jednakże równa się do listowi, wysłanemu pod niedokładnym lub

mylnym adresem.

W czasach obecnych, prawdziwa dobroczynność dąży do usunięcia domów dla sierot. Nowoczesna filantropia ma na celu zachowanie wdowom i sierotom domu własnego, ostoji życia rodzinnego. Zaś pełne sieroty, bez ojca i matki, których jest stosunkowo niewiele, powinny być umieszczone u krewnych lub u jakich przyzwolonych osób, wzgl. rodzin, mogących im zastąpić dom rodzicielski, atmosferę rodzinną.

„Ow przemysłowiec pensylwański zabrał łączność z nowoczesnymi poglądami społecznymi. Gdyby ja był zachował, byłby się postarał o nadanie swej fundacji postaci bardziej roztropnej. Powinien był wiedzieć, że w Pensylwanii znajdują się sierocińce, od lat poszukujące sieroty przez ogłoszenia, aby w sprawozdaniach rocznych móc podać niższą cyfrę przeciętnej sumy na utrzymanie. Mógł więc dowiedzieć się, że w najbliższym jego sąsiedztwie, w Baltimore są sierociń-

ce, które nigdy nie miały pensjonarzy.

„John Edgar Thomson, niedawny prezes pensylwańskiej linii kolejowej, założył fundację 2-ch milionów dolarów

dla córek kolejarzy, którzy zginęli od nieszczęśliwego wypadku podczas pełnienia obowiązków służbowych. Po istnej kampanji z plakatami, ogłoszeniami, radio i t.p.) uzyskano wreszcie dwanaście kandydatek, które łaskawie zgodziły się na korzystanie z nagromadzonych odsetków dotacji.

Franciszkańska 31-a róg Brzezińskiej „BAJKA” Franciszkańska 31-a róg Brzezińskiej

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

Wielka tragedia dworu rosyjskiego p. t.

Car Mikołaj II i Rasputin

Dramat osnuty na tle prawdziwych przeżyć i zdarzeń 1912 — 1918 r.

W rolach głównych M. NEUFELD jako RASPUTIN, H. HANUS jako CAR MIKOŁAJ II.

Początek codziennie o 4-30. W soboty, niedziele i święta od 3-ej po poł. Doborowa orkiestra symfoniczna ściśle zastosowana do obrazu.

## Moneta wagi 31 funtów.

Wspaniały zbiór numizmatów.

Jak donoszą pisma amerykańskie bank „Chase National” w New Jorku zakupił wspaniałą kolekcję monet, posiadającą przedstawicieli 5000 lat dziejów świata, a którą skompletował w ciągu lat 40 znany numizmatyk amerykański Faran Zerbe.

Najstarszym egzemplarzem w tym cennym zbiorze jest moneta babilońska

w postaci palonej cegły z wrytym na niej napisem kilowym. Oprócz niej znajduje się pierwszy banknot chiński z 13000 przed naszą erą, dalej monety bite w tymże kraju o prastarej kulturze około 700 lat przed nar. Chrystusa.

Najcenniejszą monetą tego zbioru jest płyta miedziana wagi 31 funtów, która niedługo rów-

Do dnia 7 lipca b. r. będzie trwała w Paryżu wystawa obrazów artysty-malarza Pawła-Eliasa Dubois, który przywiozł z Hogaru szereg niezwy-

ciekawych tematów, uwiecznionych na płótnie, udawający tam jako członek wyprawy naukowej, zorganizowanej przez Piotra Bordes, generała-gubernatora Algierii.

Powszechną uwagę wśród tych obrazów zwraca zwłaszcza portret mężczyzny z zarostem z twarzą śniadą, aż po obojętne, jedwabną zasłonę Hoggar'u, Akamuka - Ag - Jeminy, wodza Tuaregów. Niezwykle dzieje tego portretu

opisał malarz w swym dzienniku podróży. Wspomina tedy, jak w Tuaregach wyprawa wysłana z samochodów, którym nie sposób było posuwać się dalej na grzbietach 50-ciu wielbłądów zapuściła się w głąb pustyń. Po dwu dniach takiej podróży, u podnóża góry Akamukar, Francuzi znaleźli wreszcie obozowisko Akamuka - Ag - Jeminy, który przyjął ich

życzliwie i gościnnie. Europejczycy pozostali przez tydzień w jego namiotach, przyczem wódz koczowniców zgodził się chętnie posłużyć malarzowi, za żadną cenę jednak nie chciał zdjąć zasłony z twarzy. Stwierdził też za pośrednictwem tłumacza, że malowanie portretu trwa nieco dłużej, w następującym zdaniu: „Reka posuwa się znacząco wolniej od maszyny!” Oświadczenie to zaintrygowało artystę, który zapytał Tuarega, jak „maszynę” ma na myśli. I okazało się, że wódz rozbójników pustyni zna zastosowanie aparatu fotograficznego!

Portret zabrano do Francji, wytłumaczywszy Akamukowi Ag - Jemini, że będzie on obywatel jego „koledże”, prezydentowi Republiki.

Zabawny incydent zanotował również lekarz ekspedycji doktor Foley. Akamukowi, który jest krótkowidzem, ogromnie się podobały okulary malarza, ale był poprostu oczarowany, kiedy się przekonał, że dzięki cudownym szkłom zarysy wszystkich rzeczy w otoczeniu występują wyraźnie i ostro.

Nalegał na doktora, aby mu je pozostawił, ten jednak przebieg nie mógł być bez nich, w dodatku zaś należało królikowi zapisać inny, nieco słabszy numer szkła. Chciał zbadać tedy siłę jego wzroku, poczynić niezbędne pomiary optyczne, ale zabobonny karyk wzbrańił się z uporem.

Zniecierpliwiony medyk odwołał się do jego „godności królewskiej” i „odwagi cywilnej” i wówczas dopiero Akamuk rozeźmiął się od ucha do ucha i pozwolił zbadać oczy siłę wzroku, zadowalając się obietnicą, że okulary wkrótce nadesłane zostaną z Algieru.

## Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi

Teatr Miejski: — Mira Eftros, Staszica — „Panna Łódź”.

Teatr Popularny: — Manewry, sielance.

Gong: — Kto chce się żenić?

Apollo: — Córka Zorzy.

Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

Bajka: — Car Mikołaj II i Rasputin.

Casino: — A jednak ciało jest słabe.

Czary: — Upiór oceanów.

Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

Corso: — Cyrkówna Rita.

Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

Capitol: — Romani hrabianki L.

Grand-Kino: — Narzeczona z urojenia.

Luna: — Fanfary miłości.

Ludowy: — Burza.

Pocz. seansów o godz. 5 i pół po poł.

Miejska Galeria Sztuki: — Wystawa zbiorowych prac.

Oświatowy: — Szczapa.

Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

Mimoza: — Co kocha kobietka?

Odeon: — Błękitny wale.

Pocz. seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10.

Palace: — Powojenny mężczyzna.

Resursa: — Tak! jest Paryż.

Spółdzielnia: — Błękitne noce.

Pocz. seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Wodewil: — Księża i tancerka.

Początek seansów o godzinie 4-ej.

—X—

WINSZUJEMY

Jutro: Ireneuszowi.

Wschód słońca 3.17.

Zachód — 20.00.

Długość dnia 17.48.

Przybyło dnia 9.48.

Tydzień 26.

## KĄCIK DLA PAŃ.



1) Sukienka wieczorowa z Crêpe Georgety w wielkie kwiaty. Wdół, do talii idą spiralne fałbany opuszczające się ku tyłowi.

2) Sukienka wizytowa z ciemnej Crêpe-de-Chine.

3) Sukienka sportowa z białej wełny.

4) Elegancka sukienka spacerowa z materiału w ciemnym kolorze. Kolnierzyk wysoko zapięty pod szyją.

Długie rękawy z białymi mankietami.

5) Sukienka dla dorastającej panienki, bez rękawów, z kolnierzykiem wykładanym. Spódnica w fałdy. Kamizelka obszyta czerwonym ma-

terjałem i takież czerwony skórzany pasek.

6) Sukienka z drukowanego Voile'u. Bluzeczka kamizelkowa. Wstawki z wąskiego drukowanego galoniku.

FABRYKA LUSTER I PODLEWNIA SZKŁA J. Kukliński ŁÓDŹ Zachodnia 22 Tel. 78-11.

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety: jasne, ciemne, w oryginalnych ramach oraz lustro wiszące.

Mebel pojedyncze oraz całokształt urządzenia najnowszych stylów.

Zakład Tapicerski.

Odnowienie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu. Sprzedaż na raty i za gotówkę.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3.

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypulski.

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.